

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXXI ● NR 49 ● 4 XII 1988 r.

CENA 50 zł



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

PONADTO W NUMERZE:

O prawdziwym zawrocie głowy na wystawie sprzętu elektronicznego ● O właściwym miejscu metody samokształcenia ● O pluralizmie w ruchu związkowym i wielu innych problemach — liczne wypowiedzi czytelników

INDEKS-35923

PL ISSN 0017-1263



WIESŁAW WOZNIAK — nauczyciel rysunku technicznego w Zespole Szkół Zawodowych CZSP w Warszawie.

Fot. M. Suchecki

EDUKACJA KULTURALNA W NOWEJ SYTUACJI

HENRYKA WITALEWSKA

POJEDYNEK BACHA Z MADONNĄ?

Choć coraz bardziej narzekamy na rosnące ceny książek, biletów do kin i na koncerty, choć dostęp do kultury ciągle nie jest łatwy, to przecież uczyniono w ostatnim czasie pewien krok naprzód w tej dziedzinie. Krok, który pozwala mieć nadzieję, iż może niebawem będzie nieco bliżej szerszym kręgom młodzieży do Bacha, Picassa i Kantora. A jeśli nie bliżej, to przynajmniej nie będą oni tak zdedykowane przegrywać z tanią rozrywką i mocnym uderzeniem. Z Sabriną i Kennym Jamesem.

Nastąpiło bowiem wreszcie, postulowane od dawna, zintegrowanie — lub może ściślej: mamy do czynienia z początkiem integracji — różnorodnych poczynań i wysiłków w dziedzinie edukacji kulturalnej — wszystkich najważniejszych partnerów, głównie zaś resortów kultury i sztuki i edukacji narodowej oraz Komitetu do spraw Radia i Telewizji, które do tej pory zdążyły często w bardzo różnych kierunkach. Fakt to niezwykle ważny i dla terazniejszości, i dla przyszłości naszej edukacji i kultury, tym bardziej więc dziwi, dlaczego tak niewiele mówi się o nim i pisze, choć o niewesołych konsekwencjach braku

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

JAROSŁAW KORDZIŃSKI

LARUM POLO NISTY

Stanisław Bortnowski w artykule — „Znaleźć siebie. — O polonistach inaczej” („Głos” nr 43 z br.) przedstawia cztery pozytywne wzorce nauczyciela-polonisty i zachęca do określenia się. Polonista — zgodzić się trzeba całkowicie z Autorem — nie musi być wcale ani wielkim artystą, ani wspaniałą indywidualnością. Może być rzemieślnikiem czy nawet moralistą lub wszystkim po trochu. Nie powinien jednak być przeciętnym — „...wtedy jest oczywiście źle!” — stwierdza jednoznacznie Bortnowski. A przecież jest to wzór bodaj czy nie najczęściej spotykany, w każdym bądź razie w szkole podstawowej.

Przez lata przyzwyczailiśmy się dzielić przedmioty nauczania na ważne i tak zwane „michałki”. Te ostatnie, pozornie lżejszego kalibru, traktowano lekceważąco, a nawet z lekkim przymrużeniem oka. I tak dzieje się nadal. „Wpycha” się je komu popadnie: dla uzupełnienia brakujących godzin do etatu, bądź dla większego zarobku. Przedmioty takie, uważane poniekąd za zbędne, traktowane bywają „per noga” tak przez uczących, jaki i przez uczanych, co bywa niekiedy powodem uciążliwości związanych z prowadzeniem tego typu lekcji. W końcu nikomu się jakoś nie chce przykładąć do nauki, czegoś o czym wiadomo, że jest mało warte, że właściwie nie ma sensu.

I oto do grona tego typu „michałków” dobiegać zaczyna coraz częściej język polski. Można to zaobserwować od lat co najmniej kilku. Tak, proszę się nie dziwić, Albo raczej — proszę dziwić i przyjawszy do wiadomości — larum podnieść, bo czas po temu najwyższy, choć niektórzy uważają, iż jest już za późno.

Jak to jest? Przez lata nauczanie języka polskiego w szkołach polegało przede wszystkim na wykładaniu podstaw gramatyki i ortografii. Wprowadzano w arkana

KRONIKA

(od poniedziałku
do niedzieli)

SEKCJE W DZIAŁANIU

Odbyły się trzy kolejne plenarne posiedzenia sekcji zawodowych ZG ZNP, z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej:

— 14 listopada Sekcja Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli pod przewodnictwem doc. dr. hab. Zbigniewa Węglarskiego omawiała projekt zarządzenia w sprawie systemu doskonalenia nauczycieli oraz zmiany zakresu działania IKN;

— 15 listopada Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego pod przewodnictwem Lidii Bisanz obradowała nad kierunkami prac ministerstwa w zakresie kształcenia w szkołach podstawowych i liceach ogólnokształcących;

— 22 listopada Sekcja Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego dyskutowała nad głównymi problemami poradnictwa w świetle programu działania Ministerstwa Edukacji Narodowej. Obradami kierowała przewodnicząca sekcji — Krzysztofa Madeja.

WIZYTA W ZG

15 listopada w siedzibie ZG ZNP gościła grupa kierowników szkolenia praktycznego szkół zawodowych woj. opolskiego. Spotkał się z nimi Michał Bielawski — przewodniczący Komisji Socjalnej ZG ZNP.

PROBLEMY RUCHU ZWIĄZKOWEGO

16. listopada w Zatrzebiu k/Warszawy odbyła się konferencja przedstawicieli 26 branż przed III Zgromadzeniem odrodzonych związków zawodowych w Łodzi. Spotkał się z nimi prezes Zarządu Głównego ZNP — Kazimierz Piłat.

KALENDARZ IMPREZ OGÓLNOKRAJOWYCH

18 listopada na posiedzeniu Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP oceniono działalność Rady za mijający rok oraz przyjęto program działania wraz z kalendarzem imprez ogólnokrajowych na rok 1989. Przewodniczył posiedzeniu Józef Sawionek.

NA RZECZ BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

21 listopada w siedzibie ZG ZNP zebrała się na swym pierwszym posiedzeniu Społeczna Rada d/s Budownictwa Mieszkaniowego przy ZG ZNP. Przewodniczącym wybrano Zbigniewa Adriańa z Zielonej Góry, jego zastępcą został Józef Szarek z Krakowa natomiast funkcję sekretarza powierzono Stanisławowi Skłodowskiemu z Tomaszowa Mazowieckiego.

Rada określiła szczegółowy zakres działania oraz najważniejsze problemy i sposoby ich rozwiązywania.

PÓŁMETEK W SZKOLADZU

23 listopada okręgowa organizacja ZNP w Sieradzu podsumowała dwuletni okres działalności. Obok niewątpliwych osiągnięć w realizacji statutowych zadań Związku nie brak także trudności, których nie sposób uniknąć.

W obradach uczestniczyli m. in. przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych, administracyjnych i oświatowych. Uczestniczyła również Maria Racinowska — st. instruktor ZG ZNP.

SEKRETARIAT ZG ZNP

Na posiedzeniu 23 listopada omówiono stan przygotowań do najbliższego posiedzenia Prezydium ZG (wyznaczonego na 12 grudnia br.). Wśród podejmowanych spraw znalazły się takie jak: plan pracy i budżetu ZG ZNP na rok 1989, plan zagospodarowania scentralizowanego funduszu socjalnego w roku 1989, kalendarz imprez kulturalnych i sportowo-turystycznych w roku 1989 organizowanych przez ZG ZNP oraz Zakład Usług Socjalnych resortu oświaty.

OBRADY KOMITETU ESPERTÓW

Przez dwa dni (23 i 24 listopada) w siedzibie ZG ZNP toczyły się obrady Komitetu Expertów d/s Edukacji Narodowej pod przewodnictwem prof. dr. hab. Czesława Kupisiewicza.

NOWY SYSTEM PŁAC

Minister edukacji narodowej przekazał Zarządowi Głównemu ZNP (23 listopada) „Wstępne założenia zmiany systemu wynagradzania nauczycieli” do związkowej konsultacji. Materiały te zostały przekazane terenowym ogniom ZNP oraz komisjom i sekcjom do wypowiedzenia się.

JUBILEUSZ W BYDGOSZCZY

30. lecie swej działalności obchodziła 24 listopada Sekcja Pracowników Administracji i Obsługi Oddziału w Bydgoszczy. Z tej okazji zasłużonym działaczom Sekcji przyznano wyróżnienia i odznaczenia. Do życzeń i gratulacji dołącza się również Redakcja „Gło-

JESTEŚMY I BĘDZIEMY W OPOZYCJI DO WSZYSTKIEGO CO ZŁE
I NIE SŁUŻY LUDZIOM PRACY

CELEM-GODNE ŻYCIE

Dwa lata temu zebrał się w Warszawie I Kongres OPZZ. Jego delegaci zachowując mandaty zobowiązani zostali — na półmetku kadencji — do oceny realizacji wytyczonych wówczas planów, zadań, uchwał i rezolucji. Stało się temu zadość w dniach 26—27 listopada br. w Łodzi na III Zgromadzeniu OPZZ. Uczestniczyło w nim 1399 delegatów, co stanowiło 91,5 proc. składu uczestników I Kongresu. Wśród nich była blisko 130 osobowa reprezentacja Związku Nauczycielstwa Polskiego, na czele z prezesem — Kazimierzem Piłatem.

Zgromadzenie OPZZ odbyło się — jak się popularnie mówi — na czasie. W dwa miesiące po ustąpieniu — w wyniku związkowego protestu — premiera Zbigniewa Messnera i jego gabinetu oraz powołania przez Sejm na ten wysoki urząd — Mieczysława Rakowskiego. Nowi ministrowie zaczynają realizować nową politykę gospodarczą, polegającą między innymi na jej restrukturyzacji, likwidacji nierentownych przedsiębiorstw czy też wydziałów produkcyjnych, wprowadzaniu w życie nowych ustaw, decyzji i rozporządzeń.

Czy te wszystkie zamierzenia znajdują poparcie 7. milionowej rzeszy związkowców, będą aprobowane przez związkowy akt z Komitetem Wykonawczym OPZZ na czele?

Po wysłuchaniu 53 mówców występujących z trybuny III Zgromadzenia trudno mi na te pytania jednoznacznie odpowiedzieć. Uogólniając mogę jednak stwierdzić co nasępuje: związki zawodowe będą w opozycji do wszystkiego co złe, do wszystkiego, co nie służy ludziom pracy! I odwrotnie: związki zawodowe będą popierać te wszystkie działania rządu, resortów, które przyniosą realne korzyści milionom zatrudnionych, prowadzić do poprawy warunków życia i pracy.

Ze strony związków zawodowych nigdy nie będzie zgody na złe zarządzanie, szalejącą inflację, złą politykę cenowo-dochodową, marną płacę za dobrą pracę, wszelkiego rodzaju arogancję władzy, biurokrację, kumoterstwo i łapownictwo.

Związki zawodowe nie dadzą się też zwieść różnego rodzaju obietnicami czy hasłami o lepszej przyszłości. Oceniać będą wyniki pracy rządu nie po deklaracjach lecz czynach.

— Do hasła nikt już nas nie zmobilizuje — powiedział w dyskusji między innymi Teofil Nowak z branży metalowej i zebrał za to zdanie mocne oklaski.

W III Kongresie uczestniczyli w charakterze gości: przewodniczący Rady Państwa i I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Wojciech Jaruzelski (przysłuchiwał się obradom pierwszego dnia Zgromadzenia), premier Mieczysław Rakowski (był obecny w drugim dniu) widziałem na sali wicepremierów, ministrów, przedstawicieli stronnictw politycznych i organizacji społecznych. Wojciech Jaruzelski oraz Mieczysław Rakowski wygłosili przemówienia (obszerne fragmenty zamieścimy w następnym numerze). Referat oceniający dwuletnią kadencję władz OPZZ oraz zadania na przyszłość zaprezentował zebra-

Proces rozwoju ruchu związkowego powinien iść w parze ze zrozumieniem zasadniczej specyfiki jego działania w gospodarce socjalistycznej. Związkowiec polski, niezależnie od tego, na jakich szczeblach i w jakich strukturach działa, jakimi dysponuje prerogatywami, pamięta, iż jest zatrudniony „u siebie”, w swoim zakładzie pracy, o którego losie współdecydować może poprzez samorząd i organizację związkową. Zatem — oprócz oczywistej troski o to, aby zagwarantować załóżce należną część do podziału — przejawiać powinien gospodarską troskę o „całość”, o przyszłość przedsiębiorstwa i branży, a tym samym o stan i perspektywy całej gospodarki narodowej.

(Z wystąpienia Wojciecha Jaruzelskiego na III Zgromadzeniu OPZZ)

nym — Alfred Miodowicz. Końcowe fragmenty jego wystąpienia brzmiały:

„Dla OPZZ ważnym jest kształcenie i doskonalenie modelu polskich związków zawodowych. Przeznaczamy na to czas do II Kongresu utrzymując zasadę — jeden związek zawodowy w jednym zakładzie. II Kongres zadecyduje, jaki będzie ostateczny kształt polskiego modelu związków zawodowych... Następnym zadaniem jest przygotowanie nowelizacji ustawy o związkach zawodowych w sposób generalny. Chodzi o umożliwienie związkom aktywnego i decydującego działania w obszarze polityki społecznej w zakładach pracy. Przewidujemy dwuletni termin pracy nad tą nowelizacją. Związane jest to bowiem ze zmianą ustawy o samorządzie pracowniczym i przedsiębiorstwie. Natomiast bardzo pilną jest zmiana zapisu rozdziału V ustawy o związkach zawodowych dotyczącego akcji protestacyjnych... Namawiam też wszystkie związki, ich zarządy, do podejmowania, gdy to tylko możliwe, działalności gospodarczej. To nam pozwoli na pełniejsze zaspokojenie potrzeb związkowców, na działanie z rozmachem. Proponuję też rozważyć i przygotować propozycje

W czasie III Zgromadzenia z trybuny wystąpili przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego — Barbara Rychlik, Jerzy Surman, Stanisław Koperski (KRN — ZNP) i inni. Ich wystąpienia sala nagrała oklaskami (do wystąpień wrócimy w następnym numerze).

Nasz Związek zgłosił też propozycję, aby do stanowiska w sprawie młodego pokolenia, które miało być przyjęte przez III Zgromadzenie OPZZ dokonać poprawki, wpisując weń sformułowanie aby państwo ze swego podzielonego budżetu przeznaczało 7 proc. na oświatę, a 3 proc. na rozwój nauki. Po dyskusji ta propozycja jednak nie została przyjęta. Za wnioskiem ZNP głosowało 208 delegatów, natomiast 66 wstrzymało się od głosowania. Zapowiedziano jednak, że kwestia ta będzie podjęta w proponowanej nowej umowie społecznej, jaką związki zawodowe zawrą z rządem PRL (do szczegółów na ten temat jeszcze wrócimy).

W następnym numerze podamy fragmenty z rezolucji III Zgromadzenia w sprawach międzynarodowych, zamieścimy też przyjęte stanowiska.

Z.P.

TYDZIEŃ

(w Krajowej Radzie
Nauki ZNP)

W ODN POZNAN

9 listopada odbyło się w Poznaniu sprawozdawcze zebranie RZ ZNP w ODN oraz spotkanie przewodniczących RZ uczelni poznańskich. RZ ZNP w ODN zaprezentowała dorobek swoich dokonań. Dyskutowano o sytuacji systemu doskonalenia nauczycieli. Ciągłe zmieniający się status nauczycieli akademickich i nauczycieli metodyków osłabia ich wpływ na doskonalenie kwalifikacji i pracy nauczycieli w szkołach. Uznano, że kwestie te powinny stanowić istotny przedmiot obrad III Konferencji KRN.

Współdziałanie RZ uczelni poznańskich (organizacji należących zarówno do KRN jak i do Federacji) ma już tradycję i znaczny dorobek. Każde kolejne spotkanie odbywa się w innej uczelni. Przedmiotem tych zebrań jest wypracowywanie wspólnego stanowiska w węzłowych kwestiach pracowników szkół wyższych, wymiana doświadczeń oraz podejmowanie wspólnych wysiłków dotyczących np. poprawy wypoczynku.

KONFERENCJA ZNP W FILII PL W BIELSKU-BIAŁYM

17 listopada odbyła się konferencja sprawozdawcza ZNP w filii Politechniki Łódzkiej w Białym Białym. W dyskusji, z udziałem kierownictwa akademickiego i partyjnego Filii, poruszono wiele tematów interesujących jej społeczność, ze szczególnym uwzględnieniem problemów socjalnych i bazy materialnej. W trakcie konferencji wiceprezes KRN ZNP kol. Piotr Simbierowicz Złotą Odznaką ZNP udekorował kol. Krzysztofa Bogusławskiego, oraz przedstawił najważniejsze problemy, którymi aktualnie zajmuje się KRN.

POSIEDZENIE SEKCJI SZKÓŁ WYŻSZYCH

18. listopada Sekcja Szkół Wyższych opracowała projekt uchwały w sprawie

koniecznych zmian uregulowań prawnych w sferze nauki, szkolnictwa wyższego i polityki kadrowej. Zostanie ona przedłożona III Krajowej Konferencji Nauki ZNP. Przedyskutowano ponadto projekt ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej.

W SEKCJI BIBLIOTEK I OŚRODKÓW INFORMACJI

18 listopada odbyło się zebranie Sekcji Bibliotek i Ośrodków Informacji KRN ZNP. Wysłuchano informacji przedstawiciela MEN o pracach ministerstwa w zakresie poprawy sytuacji i warunków pracy bibliotek. Oceniono podwyżki płac w bibliotekach szkół wyższych i w bibliotekach PAN, rozważono sytuację wynikającą z różnic w taryfikacji, obowiązków w bibliotekach naukowych. W zebraniu oprócz członków sekcji wzięli udział przedstawiciele większych bibliotek oraz przedstawiciel ZG Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — dr T. Zarębski.

PLENUM SEKCJI PRACOWNIKÓW INSTYTUTÓW RESORTOWYCH

15. listopada odbyło się plenarne posiedzenie Sekcji Pracowników Instytutów Resortowych KRN ZNP. W spotkaniu uczestniczyli prezesi rad zakładowych instytutów resortowych, oddelegowani przez rady do współpracy z KRN działacze związkowi oraz zaproszeni goście — eksperci z dziedziny wartościowania pracy i systemów wynagradzania z MPiPS oraz UPNTiW. W posiedzeniu, z głosem doradczym, brał udział kol. B. Szomański z pionu szkół wyższych KRN.

Tematem spotkania były kwestie płacowe, które są szczególnie zaniebane w tej grupie pracowników, w porównaniu nie tylko ze sferą materialną, ale również z pozostałymi pionami nauki, co powoduje narastanie niezadowolenia w środowisku. W toku dyskusji przedstawiciele UPNTiW zostali zobowiązani przez uczestników zebrania do przyspieszenia toku prac nad zatwierdzeniem nowych taryfikatorów dla instytutów budżetowych, zbliżonych poziomem i strukturą do aktualnie funkcjonujących w szkołach wyższych i instytutach PAN. Zatwierdzenie nowych taryfikatorów powinno umożliwić wypłacenie pracownikom tych instytutów jeszcze w roku bieżącym wynagrodzeń wg stawek podwyż-

szonych, z wyrównaniem od 1 lipca br.

W stosunku do instytutów resortowych samofinansujących się zarówno przedstawiciele Urzędu, jak i MPiPS reprezentują pogląd, iż zgodnie z duchem reformy jedynym do przyjęcia rozwiązaniem w sferze wynagrodzeń jest przeprowadzenie procesu wartościowania pracy i przechodzenie na zakładowe tabele wynagrodzeń, bądź zakładowe systemy wynagrodzeń. Środowisko z pewną rezerwą podchodzi do tych rozwiązań. Przykładem tego jest fakt, iż dotychczas jedynie nieliczne instytuty podjęły próbę przejścia na zakładowy system wynagrodzeń. Szczególnie w instytutach o profilu humanistycznym te rozwiązania budzą wiele wątpliwości.

SEKRETARIAT KRN

15 i 22 listopada odbyły się dwa kolejne posiedzenia Sekretariatu KRN poświęcone głównie omówieniu organizacyjno-technicznych problemów związanych z przygotowaniami do III Krajowej Konferencji Nauki.

Sekretariat z zadowoleniem stwierdził, że w projekcie nowelizacji ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych, który został przekazany do Sejmu uwzględniono wszystkie zgłaszane przez KRN uwagi. Sekretariat zapoznał się z wystąpieniami Rady Zakładowej ZNP w Uniwersytecie Łódzkim do ministra edukacji narodowej w sprawie zmiany dodatków funkcyjnych dla pracowników poligrafii oraz do ministra finansów w sprawie zmiany wysokości kwot wynagrodzeń, od których płacony jest podatek wyrównawczy.

NOWELIZACJA USTAWY O JEDNOSTKACH BADAWCZO-ROZWOJOWYCH

23 listopada odbyło się posiedzenie Nadzwyczajnej Podkomisji Sejmu ds. projektu ustawy o zmianie ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych. KRN ZNP była jednym z inicjatorów tej nowelizacji. Jej stanowisko w sprawie niezwłocznej konieczności nowelizacji przedstawił na posiedzeniu Podkomisji prezes KRN ZNP Wit Majewski. Zakres nowelizacji w części uprawnień pracowniczych i emerytalnych odpowiada naszym postulatami. Przewodniczył obradom prof. dr Zbigniew Pużewicz. W podsumowaniu podkreślił, iż nowelizacja nastąpi jeszcze w bieżącym roku.

Do redakcji wciąż napływają listy na temat pluralizmu związkowego.

BYŁY JUŻ DWA

Moim zdaniem, w placówce oświatowo-wychowawczej, jaką jest szkoła, powinna funkcjonować jedna niezależna, samorządna organizacja związkowa. Taka, jaka obecnie w szkołach istnieje: Związek Nauczycielstwa Polskiego. W swej długiej ponad osiemdziesięcioletniej historii ZNP do brzo przysłużył się sprawie polskiej oświaty i polskiego nauczyciela.

Opowiadał się zawsze po stronie postępu i demokracji. Dość przypomnieć postawę ZNP w latach 1936—37 w związku ze sprawą „Piomyka” albo też patriotyczną działalność konspiracyjną w okresie hitlerowskiej okupacji. ZNP posiada największy dorobek i doświadczenie. Potwierdza to dzisiaj, będąc pełnoprawną, liczącą się siłą społeczną w rozwiązywaniu niełatwych problemów, także i tych, które narosły w ciągu minionych lat.

I to jest retrospektywne uzasadnienie mego stanowiska. Wzmocnienie istniejących ognisk ZNP, wzbogacenie ich form pracy jest w tej chwili ważniejsze niż reorganizacja polegająca na wprowadzeniu na teren szkoły drugiej organizacji związkowej, głównie chyba po to, by zasadzie pluralizmu stało się zadość. Nie sądzę, aby fakt ten stał się panaceum na skuteczniejsze rozwiązywanie bolących oświaty i ludzi pracujących na jej niwie. Nauka o sprawnym działaniu zawiera bowiem stwierdzenia, że każda reorganizacja powoduje bezpośrednio po jej wprowadzeniu spadek sprawności organizacji, która dopiero po pewnym czasie wraca do poziomu przedreorganizacyjnego. Aby funkcjonowała lepiej niż przed reorganizacją, musi upłynąć jeszcze pewien czas. Ale nie strata czasu jest tu najbardziej istotna. Gdyby nawet przyjąć, że po wprowadzeniu do szkoły drugiej organizacji związkowej obie będą realizować te same cele, to z pewnością urzeczywistniać je będą odrębnymi metodami. A wiadomo, że posługując się różnymi metodami pracy dwie współzawodniczące ze sobą grupy społeczne mogą popaść w konflikt ze sobą, który przerodzić się może nawet w walkę. Musi to z kolei rzutować negatywnie na kształtowanie się stosunków międzyludzkich w zespołach nauczycielskich, osłabić więzi społeczne i psuć atmosferę pracy. I to jest prakseologiczna przesłanka mego rozumowania.

I wreszcie, niedawna przeszłość, kiedy to w naszych szkołach działały dwa związki zawodowe, dostarczyła sporo negatywnych przykładów praktycznego funkcjonowania dualizmu. Próby dominacji jednego związku nad drugim, prowadzenie akcji protestacyjnych, dekorowanych symbolami narodowymi, zaniechanie jawności życia społecznego, wpływały źle na kształtowanie „human relations” w zespołach nauczycielskich, wprowadzając nietwórcze podziały. I to jest empiryczna i płynąca z autopsji motywacja mego przekonania, że w szkole powinien działać tylko jeden związek zawodowy.

ZBIGNIEW STARZYK
Brzesko

CIĄGLE DO PRZODU

W okresie powstawania „Solidarności” i w naszej gminie głoszone hasła: strajkujemy, utwórzmy nowy związek itp. Nikt jednak na te hasła nie zareagował, nikt nie wstąpił do nowego związku, wszyscy byli wierni ZNP.

Pragnę zaznaczyć, że byliśmy jednymi z pierwszych w województwie radomskim, którzy podczas reaktywowania działalności ZNP, zarejestrowaliśmy nasz Związek. Zgłosiło wtedy swój akces 100 proc. pracowników oświaty z naszej gminy.

Jako długoletni działacz związkowy byłem dumna, że wszyscy pracownicy pozostali wierni ZNP.

ZNP ma w swej historii bardzo bogaty dorobek. Zawsze stał w obronie interesów pracowników i stoi do dnia dzisiejszego. Nie zniszczyły go różne burze historii bo jest silny.

Gdyby było więcej związków, pracownicy podzieliliby się, powstawałyby kłótnie i spory, wzajemne przekrzykiwanie się.

Czyżby zdawałoby się hasło — „w jedności siła”? Może tak. Ja jednak uważam, że tylko jeden, silny związek, Związek Nauczycielstwa Polskiego, powinien towarzyszyć nam w dalszej pracy, a ponieważ z natury jestem optymistką, wierzę, że przetrwa tę próbę czasu i pozostanie nadal wierny swojej braci oświatowej. Na-leżałoby mu tylko życzyć następnego osiemdziesięciolecia i konsekwencji w swojej pracy, i zamierzeniach. Nie wolno mu tylko ustawać w rozwoju.

KRYSTYNA RUTKOWSKA
Sieciechów

TYLKO JEDEN

Związek Nauczycielstwa Polskiego, którego członkiem jestem od listopada 1948 r. ma piękną, przebogatą, postępową tradycję. Nasza organizacja związkowa — obok wielu starych o wysoką rangę i prestiż zawodu nauczycielskiego, o właściwe warunki życia i pracy pedagogicznej — już od swego zarania prowadziła intensywną walkę o postępowy ustrój szkolny. Pow-szechnie i obowiązkowe nauczanie, o realizację jednolitego systemu edukacji narodowej. Nasz Związek przez dziesiątki lat dużo uwagi poświęcał (i nadal to czyni) organizacji kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Należy tu wspomnieć o wydawaniu przez ZNP wydawnictw pedagogicznych, metodycznych oraz czasopism dla dzieci i młodzieży. Okres okupacji hitlerowskiej to piękna karta w dziejach ZNP, udokumentowana patriotyczną postawą TON i bohaterską zbrojną walką z okupantem. Po wojnie większość członków ZNP opowiedziało się za urzeczywistnieniem powszechnej oświaty oraz pełną demokracją szkolnictwa.

Związek bardzo energicznie walczy o godziwe wynagrodzenie dla nauczycieli i pracowników oświaty. Przed laty część pedagogów, szczególnie młodych, przeszła do „Solidarności” z własnej woli bądź pod presją środowiska. Po zdelegalizowaniu tego związku wielu nauczycieli powróciło do ZNP, działa w nim bardzo aktywnie ku dobru ogólnemu. W okresie istnienia dwóch związków dochodziło do przykrych zderzeń, wielu nieporozumień i konfliktów wpływających negatywnie na atmosferę pracy w radach pedagogicznych. W moim przekonaniu w jednym zakładzie pracy, w naszym przypadku w szkole, powinien działać jeden związek zawodowy, a mianowicie ZNP.

ADAM RZASA
Rzeszów

DO TEGO LEPSZEGO

A dlaczego nie. Kto by na tym zyskał? Z pewnością nauczyciele, którzy poparliby ten związek, który jest bardziej aktywny i lepiej realizuje uchwałę swoich członków.

Oczywiście, rezultatem takiego stanu rzeczy byłby odpływ członków z tego związku, który nie robi. I tak po trzech, czterech latach problem przestałby istnieć bo wszyscy przeszliby ze związku biernego do tego aktywnego. I znowu byłby jeden związek!

Kto się tego boi i dlaczego? Doprawdy nie wiem!

ZBIGNIEW KOPEC
Wrocław

TRZEBA ZEWRZEĆ SZEREGI

ZNP — to jedyna organizacja społeczno-zawodowa pracowników oświaty, która od lat przeszło osiemdziesięciu zabiega o należyty autorytet naszego zawodu, kieruje się troską o wysoki poziom nauczania i wychowania, kształcenia, zdrowia kadr nauczycielskich i innych pracowników... i tych czynnych, i emerytów czy rencistów. Skutecznie walczy o warunki życia i pracy — wynagrodzenia, rozwija działalność kulturalną...

Więc domaganie się pluralizmu związkowego, mając na uwadze pracę ZNP i jego konsekwentne dążenie, by nam się żyło lepiej, jest nieporozumieniem.

Dwoistość spojrzenia na sprawy nie doprowadzi do jedności, wręcz rozbije, osłabi pracę. Nie wyobrażam sobie grona pedagogicznego i pracowników małej szkoły (8—10 osób), należących do dwóch związków. Do czego to w końcu doprowadzi? Wystarczy przypomnieć sobie początki lat 80., kiedy w rodzinie nauczycielskiej mąż należał np. do „Solidarności” a żona do ZNP — już w tej rodzinie nie było zgody, co dopiero w szkole! Nie widzę zatem zdrowej konkurencji, a w wyniku tejże osiągnięć. Obyśmy kiedyś nie musieli przypominać sobie porzekadła: „Polak mądry po szkodzi”.

Słusznie napisał prezes Zarządu Okręgu ZNP z Poznania „Trzeba zewrzeć szeregi i przystąpić do realizacji zaplanowanych wcześniej zadań”.

Uważam, jako wieloletni związkowiec, że ZNP to nasz jedyny związek, który nas nigdy nie zawodzi i nie zawiedzie. Jedno-myślność działania, jedność związku to nasza ostoja. Proszę nie posadzać mnie o subiektywizm.

JÓZEF MUCHA
Pomianów Dolny

POLEMIKI

Wpadł mi w ręce referat prof. Zbigniewa Kwiecińskiego napisany na IV ogólnopolską konferencję naukową, zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Pedagogiczne oraz Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN. Konferencja — odbyta w dniach 15—17 listopada br. w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie — zgromadziła wielu wybitnych uczonych, a wnioski z niej płynące posłużą z pewnością nie tylko teorii pedagogicznej, ale przede wszystkim praktyce oświatowej i edukacyjnej.

Ale wróćmy do meritum, czyli referatu prof. Z. Kwiecińskiego, zatytułowanego: „Agonia oświaty na wsi. Imperatyw rewitalizacji”. Jak już sam tytuł wskazuje autor przedstawił w nim swoje przemyślenia i refleksje na temat przyczyn upadku oświaty na wsi, wypunktował też co ważniejsze zadania prowadzące — jak pisze — do „wy-

TO NIE TAK

prowadzenia szkoły wiejskiej z błędnego koła uzależnień, deprywacji i zapóźnień”.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie kilka stwierdzeń, które wymagają sprostowania. Prof. Z. Kwieciński pisze na przykład w ten sposób. Cytuję: „Wzrost radykalizacji nauczycielskich w latach 1980—81 doprowadził do gwałtownych żądań zniesienia oszukańczych praktyk wyciągania z portfeli nauczycielskich zarobionych przez nich pieniędzy (bardzo niskie płace, niepłatne liczne zajęcia, ciągłe obietnice bez pokrycia przy ukrywaniu rzeczywistych potrzeb szkolnictwa i zapisie cenzuralnym na krytykę stanu szkolnictwa). Utrudniło to koncentrację dyskusji na centralnych i istotnych dla polskiego szkolnictwa, zwłaszcza na wsi problemach. Pomimo to udało się doprowadzić do stanowiska „Solidarności” co do priorytetu dla generalnej „Ustawy o systemie edukacji narodowej” gdy preferowany ZNP naciskał na „Ustawę o prawach i obowiązkach nauczycieli”, zapewniającą tak łatwy sukces Związkowi, poprzez liczne przywileje socjalno-zawodowe dla nauczycieli”. I dalej profesor pisze. Cytuję znowu: „Wsparcie polityczne dla wszystkiego co nie miało nic wspólnego z „Solidarnością”, popchnęło władze stanu wojennego do szybkiego preferowania „Ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli”. Decyzja ta dopełniła katastrofę oświaty na wsi! (prof. Z. Kwieciński to zdanie podkreśla!). Oto bowiem nauczyciele — poza podwyżkami uposażeń i regulacją należności za różne dodatkowe czynności lekcyjne oraz poza dodatkami za „większość” (bardzo słusznymi i od lat postulowanymi przez specjalistów) zyskali jednocześnie: prawo do bardzo wczesnej emerytury, prawo do najniższego wymiaru godzin w tygodniu w skali Europy, oraz szkoły przestały pracować w soboty przy braku około 2000 budynków szkolnych i jeszcze większej liczby przedszkoli. Spowodowało to masowe odpłynięcie z zawodu najwyższej kwalifikowanych kadr przy jednocześnie powstałym wielkim deficycie nowych miejsc pracy, dalszym pogorszeniu bazy lokalowej (wolne soboty) i znacznym spadku motywacji do dobrej pracy (ogólny kryzys sensu, upadek wiary w demokrację i uspołecznienie życia politycznego, o usenowanie perspektyw narodowych, zwłaszcza w wymiarze pokoleniowym)...”

Jaki z tych fragmentów referatu można wysnuć wnioski?

A, no taki, że kryzysową, dramatyczną sytuację oświaty na wsi spowodowała „Karta Nauczyciela, uchwalona przez Sejm 26 stycznia 1982 roku, o której tak zdecydowanie walczył Związek Nauczycielstwa Polskiego. Bo gdyby ówczesne władze nie preferowały ZNP i lansowaną przez tę organizację Kartę, lecz — jak to dowodzi w innym miejscu swego referatu prof. Z. Kwieciński — udzieliły poparcia lansowanej przez „Solidarność” ustawie o edukacji narodowej — wtedy szkolnictwo na wsi rozwijałoby się bez zahamowań i zgrzytów, gdyż cały wysiłek tejże władzy zostałby skierowany na realizację dalekością i perspektywicznych problemów edukacyjnych w tym i wiejskich, a nie na wykorzystaniu doraźnych — a więc przede wszystkim płacowych i socjalnych żądań, zawartych w postanowieniach Karty Nauczyciela. (Tak się ta ustawa nazywa).

Nie mogę się zgodzić z takim wnioskiem. Bo po pierwsze — spór jaki się wówczas toczył między „Solidarnością” a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego nie dotyczył ewentualnej ustawy o systemie edukacji narodowej (w tej sprawie oba związki były prawie zgodne) ale wyłącznie statusu nauczyciela.

Działacze byłej „Solidarności” domagali się wprowadzenia w życie tworu pod nazwą układu zbiorowego pracy nauczyciela (mówili o tym między innymi i w „Głosie Nauczycielskim” w specjalnym wywiadzie) a ZNP domagał się uregulowania problemów zawodowych nauczycieli za pomocą ustawy sejmowej, a więc dokumentu o zdecydowanie wyższej randze prawnej, uważając — moim zdaniem słusznie — że ów zbiorowy układ nie rozwiąże ani ważnych problemów edukacyjnych, ani kwestii socjalno-bytowych i płacowych środowiska oświaty i wychowania.

Takie stanowisko kierownictwa ZNP poparły szerokie rzesze nauczycieli i innych pracowników oświaty oraz nauki, w tym również szeregowi członkowie nauczycielskiej „Solidarności”. Ich listy publikowaliśmy w „Głosie”, co można sprawdzić w numerach z lat 1980—81.

Ponadto muszę przypomnieć, iż ówczesne władze wcale nie były przychylnie ZNP i jego „Karcie Nauczyciela”. O każde sformułowanie w niej zawarte

toczyły się wielomiesięczne dyskusje i gdyby nie masowe poparcie pedagogów dla idei i zasad Karty, nie ujrzałaby ona światła dziennego. Tu warto też przypomnieć, że cała treść Karty była gotowa do zatwierdzenia przed stanem wojennym.

Twierdząc też z całym przekonaniem, że uchwalenie Karty Nauczyciela przez Sejm powstrzymało masowe odejścia z zawodu, podniosło prestiż nauczyciela w społeczeństwie. Ostatnio daje się zauważyć wzrost liczby chętnych do podejmowania pracy w szkole. Wśród nich jest coraz więcej absolwentów szkół wyższych. W szeregu województwach nie przyjmuje się już do pracy w oświacie — nawet w świetlicach — absolwentów liceów ogólnokształcących.

Takie są fakty. A wracając jeszcze do ustawy edukacyjnej. Jak to już zaznaczyłem ZNP nie był i nie jest jej przeciwny! Oprócz walki o Kartę — domagał się również i domaga wprowadzenia, uchwalenia przez Sejm nowej ustawy oświatowej, która regulowałaby bieżące, perspektywiczne problemy dalszego rozwoju edukacji narodowej w Polsce. W tej kwestii podjęto szereg uchwał. Na przykład w tej tak krytykowanej przez prof. Z. Kwiecińskiego Karcie Nauczyciela, znajduje się, w rozdziale 12, art. 92 taki oto zapis. Cytuję:

1 Odrębna ustawa o edukacji narodowej określi:

1) system społecznych, organów oświatowych, na wszystkich szczeblach zarządzania oraz ich kompetencje,

2) system i zakres działania samorządu w oświacie... itp.

A więc ZNP walczył i walczy nie tylko o Kartę, ale i o odrębną ustawę edukacyjną!

Pisząc powyższe pragnę zaznaczyć, iż zgadzam się z prof. Z. Kwiecińskim co do diagnoz, które wprowadzone w życie mogłyby wyrwać oświatę i szkolnictwo na wsi z zapóźnień, coraz bardziej się powiększających. Żeby zahamować ten proces degradacji — trzeba nam upominać się coraz natęczywiej o właściwe proporcje procentowe z podzielonego budżetu państwa na rozwój oświaty i wychowania. O to już od lat z uporem upomina się nielubiany chyba przez Profesora, Związek Nauczycielstwa Polskiego. Trzeba nam też zdecydowanie bardziej intensywnych działań na rzecz wzrostu budownictwa mieszkaniowego dla pragnących podjąć pracę na wsi. Bo to nie jest prawda, że młodzi absolwenci szkół wyższych omijają wieś. Oni chcą nauczać na wsi, ale trzeba im zapewnić właściwe mieszkanie.

Związek — a nie jacyś specjaliści — dopominał się też zawsze wprowadzenia specjalnych dodatków wiejskich dla nauczycieli podejmujących pracę w małych miejscowościach.

Kończąc te uwagi zgadzam się z prof. Z. Kwiecińskim, iż — cytując „obowiązek państwa jest stworzenie każdemu dziecku prawa do uzyskania pełnowartościowego wykształcenia niezależnie od tego, gdzie się urodziło”.

Ta idea zresztą przyświeca działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego od lat. Została ona zapisana i w Karcie Nauczyciela. Rzecz w tym, aby idee i zasady Karty weszły bez reszty do praktyki działania władz, szkół i nauczycieli. Jeśli to się stanie zanikną będą różnice między szkołą w mieście i na wsi.

Panie Profesorze, musiałem o tym napisać.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI



Powołany też został zespół programowy wszystkich wydawców zajmujących się edycją publikacji z zakresu edukacji estetycznej, który opracował dokumentację swych zamierzeń na lata 1988—1990. Już niebawem ukaże się niezwykle istotna pozycja dla wychowawców i nauczycieli zajmujących się zbliżaniem młodych do Chagalla i Pendereckiego — będzie to praca pt. „Wychowanie estetyczne: koncepcja — stan — perspektywy” (pod redakcją prof. Ireny Wojnar). Będą też kontynuowane dwie znane serie wydawnicze służące właśnie tej problematyce: seria „Kultura — sztuka — wychowanie”, wydawana przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne oraz seria „Orientacje”, której edytorem jest „Nasza Księgarnia”. Dodajmy wreszcie, że w niedługim czasie wychowawcy mogą się też spodziewać podręcznika poświęconego edukacji kulturalnej — na razie rodzi się jego konspekt i koncepcja.

To są fakty pozwalające na pewną dozę optymizmu. Ale w interesującej nas tu sferze ciągle jeszcze więcej zjawisk i symptomów niepokoi, niż krzepi. I nie dziwnego, że właśnie one wracają uporczywie na spotkaniach powstałej przed kilkoma miesiącami Rady do spraw Wychowania Kulturalnego Dzieci i Młodzieży.

Jedną z najtrudniejszych kwestii jest niewątpliwie problem kadrowy — liczba i jakość nauczycieli muzyki, plastyki, instruktorów teatralnych, muzycznych, innych. Po prostu szkoły i inne placówki oświatowe ciągle odczuwają brak nauczycieli przedmiotów artystycznych z odpowiednim przygotowaniem i kwalifikacjami. Wystarczy powiedzieć, że brak np. 9 tys. nauczycieli wychowania muzycznego! Choć w porównaniu z ubiegłym rokiem więcej uczelni kształci dziś w zakresie wychowania muzycznego (konkretnie — 41) i plastycznego (ostatnio — 28 uczelni), to jednak czy można traktować na równi nauczyciela sposobionego w akademii muzycznej czy plastycznej (lub innej szkole wyższej) — z wyedukowanym w Studium Nauczycielskim? Gros tymczasem kształci się właśnie w SN. Uczelnie artystyczne przygotowują tylko niewielki procent uczących

zasięg zajęć pozalekcyjnych w szkołach zawodowych. Oto w 1982 roku uczestniczyło w nich 34,8 proc. uczniów, zaś w roku bieżącym — tylko 26,4 proc. A przecież wiadomo: gros młodzieży kształci się właśnie w tych szkołach. Na szczęście, owe malejące procenty łagodzi nieco fakt, że zupełnie inaczej kształtuje się sytuacja pod tym względem w szkołach resortowych — i tak na przykład szkoły górnictwa i energetyki zajęciami pozalekcyjnymi obejmują około 40 proc. ogółu uczniów, a szkoły resortu komunikacji — aż 80 proc.! Wielce to znamienne, dające sporo do myślenia, zjawisko...

Ogólnie jednak zmniejsza się uczestnictwo młodych w zajęciach zbliżających do sztuki i kultury. Mniejsza też liczba uczniów bierze ostatnio udział w szkolnym ruchu artystycznym — uczestniczy w nim bowiem zaledwie 8,8 proc. ogółu młodzieży, a jeszcze w 1985 roku wskaźnik ten wynosił 9,7 proc.

I wreszcie kwestia szczególnie trudna: wyposażenie szkół w podstawowy sprzęt techniczny, umożliwiający nowoczesną edukację kulturalną: w telewizory, magnetowidy, taśmy, niezbędne instrumenty muzyczne itp. Cóż bowiem z tego, że są nawet pieniądze na ten cel, skoro nierzadko poszukiwany sprzęt jest po prostu nie do zdobycia?

Na ostatnim posiedzeniu Rady do spraw Wychowania Kulturalnego Dzieci i Młodzieży mówiono, że na 3600 zamówionych telewizorów udało się kupić tylko 1000, a na ponad 3000 zamówionych akordeonów — nie nabyto ani jednego, nie kupiono też ani jednej gitary. Jeśli zaś chodzi o magnetowidy, będące ostatnio przedmiotem szczególnego pożądanego, na razie udało się ich kupić 600.

Choć trudno tu nie zauważyć, że z pustego i Salomon nie naleje, nie chciałabym popadać w czarnowidztwo, którego u nas ostatnio stanowczo za dużo. I mimo że artykułu tego nie da się zakończyć w takim samym tonie, w jakim się rozpoczął, sądzę, iż — mimo wszystko — zrobiono w interesującej nas sferze — krok do przodu. Co oczywiście nie znaczy, że nie

POJEDYNEK BACHA Z MADONNĄ?

CD ZE STR. 1

koordynacji i współdziałania w sferze kształtowania gustów i wartości estetycznych słyszało się do niedawna — i słusznie: następstwa wychowawcze takiego stanu rzeczy nie mogły przecież nie niepokoić — niemal na każdym kroku.

Przypomnijmy zatem podstawowe fakty. Oto w marcu bieżącego roku powstała — w ślad za opracowanym wspólnie, zatwierdzonym w ubiegłym roku przez rząd, „Programem wychowania estetycznego młodego pokolenia” — Rada do spraw Wychowania Kulturalnego Dzieci i Młodzieży. Składa się ona z wybitnych znawców problemu: pracowników nauki, pedagogów, twórców reprezentujących różne dziedziny sztuki i kultury oraz najrozmaitsze instytucje. Przewodniczącym Rady jest wiceminister kultury i sztuki, zaś wiceprzewodniczącymi — podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej oraz zastępca przewodniczącego Komitetu do spraw Radia i Telewizji.

Inspiracja programowa, opiniowanie i konsultacje — oto funkcje, jakie pełni ta Rada, usytuowana przy ministrze kultury i sztuki — jako głównym koordynatorze „Programu wychowania estetycznego młodego pokolenia”. Zajmuje się ona całokształtem spraw związanych z edukacją kulturalną — w jej ramach działają trzy komisje: do spraw kadry, do spraw programowych (tzn. wychowania literackiego, teatralnego; muzycznego, plastycznego, filmowego) oraz komisja do spraw finansowych i — jak to określono — programowego instrumentarium, czyli do spraw video-tek i sprzętu video, produkcji filmów, działalności wydawniczej, pomocy dydaktycznych do plastyki, do spraw płytówek i instrumentów muzycznych.

Miedzy innymi właśnie, dlatego, że powstała Rada koordynująca wszelkie poczynania w tej sferze, Rada, która pragnie pytać o treść i wartości — o jakość edukacji kulturalnej w codziennej praktyce, co jest przecież kwestią podstawową — możemy mieć pewną nadzieję, że rozpoczyna się pojedynek Bacha z Madonną i że młodzież nie całkiem zostanie pochłonięta przez dyskotekę i mocne uderzenie. Że w radiu i TV nie będą niepodzielnie królowały trzecio- i czwartorzędne piosenkarki i takież piosenki.

No i fakty szczególnie ważne: „Program wychowania estetycznego młodego pokolenia” został przekazany Komitetowi Ekspertów do spraw Edukacji Narodowej, który uwzględni go w swych pracach; treściom i celom „Programu” poświęca dużo uwagi Narodowa Rada Kultury i Oświaty jej przewodniczący — prof. Bogdan Suchodolski; został on także uwzględniony w projekcie „Programu rozwoju kultury polskiej do 2000 roku”.

Wszystko to podnosi na duchu i pozwala bez nadmiernego pesymizmu patrzeć w przyszłość.

Jak wygląda sytuacja w dziedzinie edukacji kulturalnej młodych dziś? Na razie trudno dokładnie odpowiedzieć na to pytanie — trwają bowiem dopiero badania dotyczące kontaktu młodych ze sztuką. Instytut Badań Pedagogicznych, który je podjął, prowadzi mianowicie badania nad „Jakością i zakresem treści edukacji kulturalnej i wychowania estetycznego dzieci i młodzieży w szkołach, placówkach wychowania pozaszkolnego, środkach masowego przekazu i nowych mediach” oraz nad „Rzeczywistym oddziaływaniem twórczości artystycznej na dzieci i młodzież — mechanizmami odbioru i efektów wpływu sztuki na osobowość, kulturę i styl życia młodzieży”.

Zanim jednak poznamy wyniki tych badań, upłyne trochę czasu, tymczasem więc — przypomnijmy niektóre fakty rzucające snop światła na problem: młody odbiorca i kultura, nastolatek i sztuka przez największe „S”.

W 1984 roku został powołany Ogólnopolski Ośrodek Sztuki dla Dzieci i Młodzieży w Poznaniu, który ostatnio zaznaczył swą obecność m.in. wydaniem pisma „Sztuka dla Dziecka”, poświęconym krytyce najróżniejszych dzieł i dziedzin artystycznych dla najmłodszych. Inspirującą rolę w dziedzinie edukacji teatralnej odgrywa Centrum Edukacji Teatralnej Dzieci i Młodzieży w Gdańsku. Różnorodne działania w zakresie wychowania filmowego — systematyzuje Centralny Gabinet Metodyczny Edukacji Filmowej przy Pałacu Młodzieży w Łodzi. We wrześniu bieżącego roku rozpoczął działalność Centralny Gabinet Metodyczny Edukacji Muzycznej przy Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy (która stała się ważnym ośrodkiem międzynarodowym muzycznych spotkań młodzieży). Czyż nie są też starania — a co najważniejsze: przeznaczono na ten cel środki finansowe — by powstały wojewódzkie centra edukacji kulturalnej.

Są więc i takie aktywa. I kolejna garść faktów — tym razem dotycząca książek dla młodych odbiorców. Otóż do dzieci i młodzieży adresowanych jest ostatnio w ciągu roku około 1200—1300 tytułów o łącznym nakładzie sięgającym 120 mln egzemplarzy, co stanowi około 25 proc. wydawanych u nas tytułów i około 50 proc. ukazujących się egzemplarzy. Z tej ogromnej liczby około 600 tytułów o nakładzie 50—55 mln egzemplarzy, to publikacje zaspokajające pozaszkolne potrzeby poznawcze dzieci i młodzieży!

O ile jednak sytuacja w dziedzinie książki dla dzieci jest obecnie wyraźnie lepsza niż przed kilkoma laty, nadal bardzo wiele do życzenia pozostawia ilościowy i jakościowy poziom wydawnictw dla młodzieży. Z tego też względu Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Rada Programowa Ruchu Wydawniczego działająca przy ministrze wyłoniły zespół ekspertów i praktyków, który dokonuje właśnie analizy tego piśmiennictwa i jakości pracy wydawnictw.

muzyki i plastyki. Choć ostatnio zwiększono i tu limity przyjęć na kierunki nauczycielskie: z 166 miejsc w roku akademickim 1986/87 i 212 miejsc — w roku 1987/88, do 260 miejsc w roku bieżącym (co obejmuje około 20 proc. całego limitu przyjęć w szkolnictwie artystycznym). Nie zaspokaja to jednak ogromnych potrzeb, zaś ewentualne zwiększenie liczby kształconych w tych uczelniach nie jest obecnie możliwe — głównie z uwagi na brak bazy dydaktycznej. Na rozwiązanie czeka także problem drożności na studia wychowania muzycznego dla absolwentów SN o kierunku „muzyka”.

Z problemem kadrowym łączy się, bez wątpienia, i inne niepokojące zjawisko, a mianowicie fakt, że zmniejszył się ostatnio

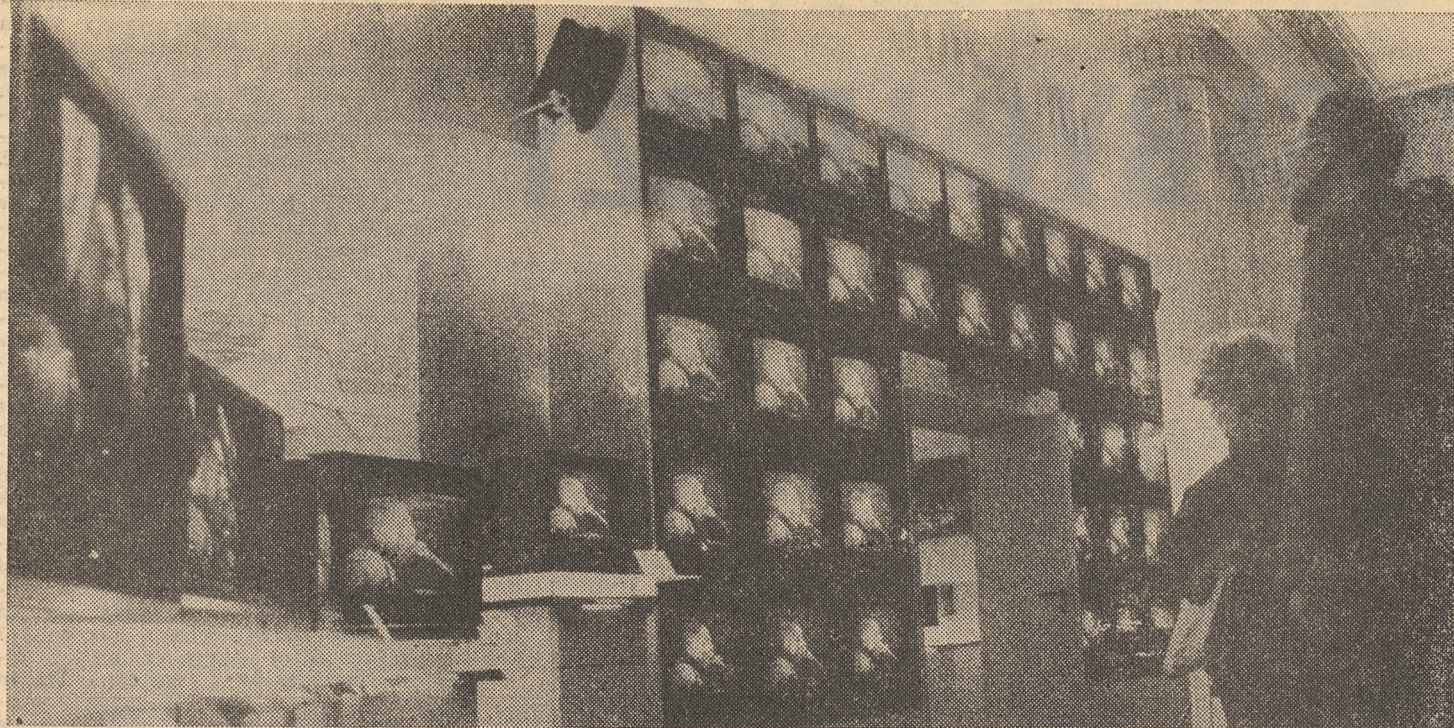
towarzyszy mu jednocześnie wiele niepokojących, znanych dobrze od dawna, a teraz nawet zastraszających się, zjawisk.

Pewne jednak symptomy — a m.in. właśnie, istnienie i pierwsze poczynania Rady do spraw Wychowania Kulturalnego Dzieci i Młodzieży — wskazują, że na owe niepokojące fakty i zjawiska, które do tej pory niewielu martwiły, patrzy się obecnie nieco inaczej. Że zwiększyło się wyraźnie grono współodpowiedzialnych za poziom i zakres, a także za możliwości i warunki realizacji programu edukacji kulturalnej młodych. Że nie jest już odpowiedzialna tylko oświata, co do niedawna było właściwie regułą. A to już napawa pewną otuchą.

HENRYKA WITALEWSKA

Niebawem będzie nieco bliżej szerszym kręgom młodzieży do Bacha, Picassa i Kandora? — Henri Matisse: „Wnętrze”.





Show '88

PRAWDZIWI ZAWRÓT GŁOWY

JERZY
KRAŚNIEWSKI

Przypadkowi widzowie dostawali zawrotu głowy po kilkunastu minutach spaceru między stoiskami. Niemal z każdego atakował ich obraz lub dźwięk, a na ogół jedno i drugie. Patrzyłem na oniemiałe dziewczyny, gdy po wyjściu z zakrętu stawały jak wryte przed ścianą jednocześnie pracujących trzydziestu sześciu kolorowych telewizorów. Tak właśnie zapraszała swych potencjalnych klientów południowo-koreańska firma KOTI, reklamująca między innymi odbiorniki produkowane przez Samsung Electronics.

Na drugiej międzynarodowej wystawie — „Tele-audio-video '88”, zorganizowanej przez polski AGPOL, można było zobaczyć wiele najnowszych hitów elektronicznych. Wśród 32 wystawców znalazły się firmy o światowej renomie, jak japońska Hitachi, angielska International IMC Limited, Kodak, BASF, a obok nich niewielkie polskie spółki, jak np. Disco-Service z Gdańska, Kontakt z Radomia, czy najbardziej zaskakująca odwiedzających — EXBUD z Kielc.

Wszyscy mogli obejrzeć wyposażenie dla kinematografii, sprzęt dla studiów radiowych i tv, najnowsze typy anten satelitarnych, filmy i taśmy. Oczywiście nie mogło zabraknąć aparatury wideo, programów wideo, filmów, kaset, a także wyposażenia dla dyskotek. Nie będę wymieniał dziesiątków typów odbiorników tv, radiowych, znakomitych gramofonów, odtwarzaczy kaset i płyt kompaktowych.

Dziesiątki młodych ludzi gromadziło cięche stoisko zachodnioniemieckiej firmy HAMAPHOT. Tu właśnie prezentowano najwyższej jakości akcesoria fotograficzne i wideo. Wśród nich m.in. urządzenia do cięcia i powielania przezrocz, do ich montażu, powiększalniki, filtry, wyposażenie ciemni fotograficznych oraz dziesiątki typów tak poszukiwanych w Polsce przewodów, wtyczek, adapterów.

Nasi Czytelnicy pytają, co robił dziennikarz „Głosu” na wystawie dla handlowców i specjalistów? Rynek audio-video w Polsce jest niezwykle chłonny, potrzeby ogromne, ale zaspokajane w sposób zupełnie przypadkowy, czego drastycznym przykładem jest szkolnictwo. Głównym źródłem jest prywatny import oraz Pewex i Baltona. Od niedawna do grona producentów wideourządzeń (poza telewizorami) próbują wejść niektóre polskie przedsiębiorstwa, ale skutki tego na złotówkowym rynku są prawie żadne.

Według pobieżnych szacunków w prywatnych rękach znajduje się u nas co najmniej 1,2 miliona magnetowidów. Nika ich część jest w posiadaniu szkół. Specjaliści są zdania, że w najbliższych latach liczba tych urządzeń wzrośnie do około 4 milionów. Będzie to już olbrzymi rynek np. odbiorców kaset.

Przyjmując, że każdy właściciel magnetowidu ma przynajmniej trzy kasety z filmami, a faktycznie niektórzy mają ich dziesięć i więcej, łatwo obliczyć, jakie będzie zapotrzebowanie w niedalekiej przyszłości. A przecież olbrzymie porcje kaset wchłaniają prywatne i już pojawiające się państwowe wypożyczalnie. Trudno powiedzieć, ile ich znajdzie się w szkolnych i międzyszkolnych wideotekach.

Świadectwem doceniania polskiego rynku jest choćby decyzja firmy Warner Bros, która w sierpniu br. udzieliła Polsce licencji na rozpowszechnianie wideokaset z

filmami. Jest to start do stworzenia oficjalnego rynku obwarowanego prawnymi przepisami. Może dzięki temu skończy się „tajna” dystrybucja atrakcyjnych filmów, może zainteresowani będą mogli kupić je bez łaski nielegalnych pośredników za znacznie mniejsze honorarium.

Niewątpliwie rozwinie się filmowanie za pomocą kamer wideo, co poszerzy krąg zainteresowanych tą techniką. Ale jest to raczej pieśń dość odległej przyszłości.

Ale sprawa nie kończy się przecież na wideo. Coraz popularniejsze stają się anteny satelitarne. Przed dwoma laty sprzedano ich około 300 po około 1500 dolarów sztuka. Dziś ceny spadają, a polskie firmy instalują już urządzenia za zlotówki. Jak się oblicza, chętnych jest dziś kilkadziesiąt tysięcy. Ich liczba będzie rosła. Myślę, że z czasem znajdą się wśród nich także szkoły, jeśli będą chciały konkurować z młodzieżowymi ośrodkami kultury, między innymi parafialnymi.

Być może, idąc w ślady warszawskiego osiedla mieszkaniowego Ursynów, także inne ośrodki w kraju zdecydują się na tworzenie centrów telewizji kablowej. Doświadczenia warszawskie są zachęcające, aby jednak mogły promieniować, potrzebny jest sprzęt. W ogóle we wszystkich przypadkach potrzebny jest sprzęt, części zamienne i serwis techniczny, bo przecież trzeba konserwować i reperować niesprawne urządzenia.

Mają rację organizatorzy wystawy, gdy stwierdzają, że poziom techniki i nauki warunkuje dziś dostęp do kultury w niektórych dziedzinach. Bez nowoczesnego zaplecza technicznego kultura nie może rozwijać się tak, jak oczekuje tego współczesny odbiorca. A owo zaplecze to także dobry sprzęt dla polskich filmowców, wyposażenie polskiego radia i tv, gdzie poziom urządzeń technicznych osiągnął samo dno. Słychać to zresztą w głośnikach i widać na ekranach.

Wnioski z wystawy wyciągnęli prawdopodobnie handlowcy i specjaliści. Dla dziennikarza była to okazja do niewesołej konfrontacji. Sprzęt produkowany w Polsce, przynajmniej ten, który w mikroskopijnych dawkach dociera na rynek, jest przestarzały. O złej jakości kolorowych telewizorów nie ma co mówić. Wszystko zostało już opisane. Trudno powiedzieć ile aparatów stoi bezczynnie w szkołach z powodu ciągłych awarii. Gorzej, że nawet te najnowsze są chyba o jedną generację w tyle w porównaniu z tymi, które prezentowano w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki, gdzie zebrali się wystawcy. Jeszcze gorzej jest z magnetowidami. Te naszej produkcji wciśnięte szkołom za duże pieniądze są poniżej wszelkiego poziomu europejskiego.

Z konfrontacji nie wychodzą też obroną ręką anteny do odbioru telewizji satelitarnej. Nasze zwierciadła są olbrzymie, ich podstawy ciężkie, możliwości odbioru

niektórych typów ograniczone. Olbrzymiej większości wystawianych urządzeń nie produkujemy i chyba nigdy nie będziemy tego robić. Pozostaje więc zakup w wyspecjalizowanych sklepach dewizowych. Z rozmów prowadzonych w kuluarach wystawy wyniosłem jednak wrażenie, że oferowany tam sprzęt nie należy do najnowszych generacji i nie jest najwyższej jakości, choć płaci się zań walutą wymiennalną. Optymiści liczą jednak na to, że stworzenie przez rząd premiera M. Rakowskiego korzystniejszych warunków dla rozwoju firm zagranicznych i spółek międzynarodowych wzmoże także na tym polu konkurencję, co być może wpłynie na obniżenie cen i większą różnorodność sprzętu.

Wśród 32 wystawców znalazł się zaskakujący polski rodzynek — stoisko Przedsiębiorstwa Usług Technicznych EXBUD z Kielc. Firma ta związana z budownictwem oferuje instalację zbiorowych anten, telewizji przewodowej, przemysłowej i satelitarnej, urządzeń nagłaśniających i sieci radiotelefonicznych. Jednak uwagę zwracających przyciągało przenośne urządzenie dla laboratorium nauczania języków obcych metodą inwentyczną.

Zdziwienie moje rosło w miarę rozmowy z Tomaszem Jezierskim, kierownikiem Zespołu do spraw Realizacji Ośrodków Dydaktycznych. Tak! — ośrodków dydaktycznych. Od trzech lat EXBUD prowadzi eksperymentalne kursy języków obcych przy zastosowaniu metody nazwanej tam inwentyczną. Nie wdając się w bliższą charakterystykę założeń teoretycznych tej metody powiem, że w trakcie 450—500 godzin w trzech sprzężonych cyklach oraz na obozie językowym poza miejscem zamieszkania kursanci (po 12 w grupie) opanowują od 3500 do 4500 słów, zwrotów leksykalnych i problemów gramatycznych na poziomie szkoły średniej. W grę wchodzi podstawowe słownictwo codzienne oraz około 500 słów i zwrotów specjalistycznych (handel, technika).

Praktyka potwierdziła dużą sprawność kursów dzięki odpowiedniej organizacji oraz wyposażeniu sal. Jest w nich sprzęt audio-wideo, mikrokomputery, sala gier komputerowych, studio nagrań, pomocnicze urządzenia elektroniczne wspomagające dydaktykę, materiały poglądowe, gry, plansze dydaktyczne.

Można by tak uczyć dalej, ale organizatorzy laboratorium językowego EXBUD uczynili swe unikalne doświadczenia dydaktyczne i techniczne przedmiotem oferty handlowej dla wszystkich zainteresowanych. Gotowi są — jak wynika z prospektów wręczonych dziennikarzowi „Głosu” — zaprojektować wnętrze, wyposażyć je, zaproponować organizację ośrodka dydaktycznego oraz przeszkolić pod względem metodycznym przyszłych jego użytkowników.

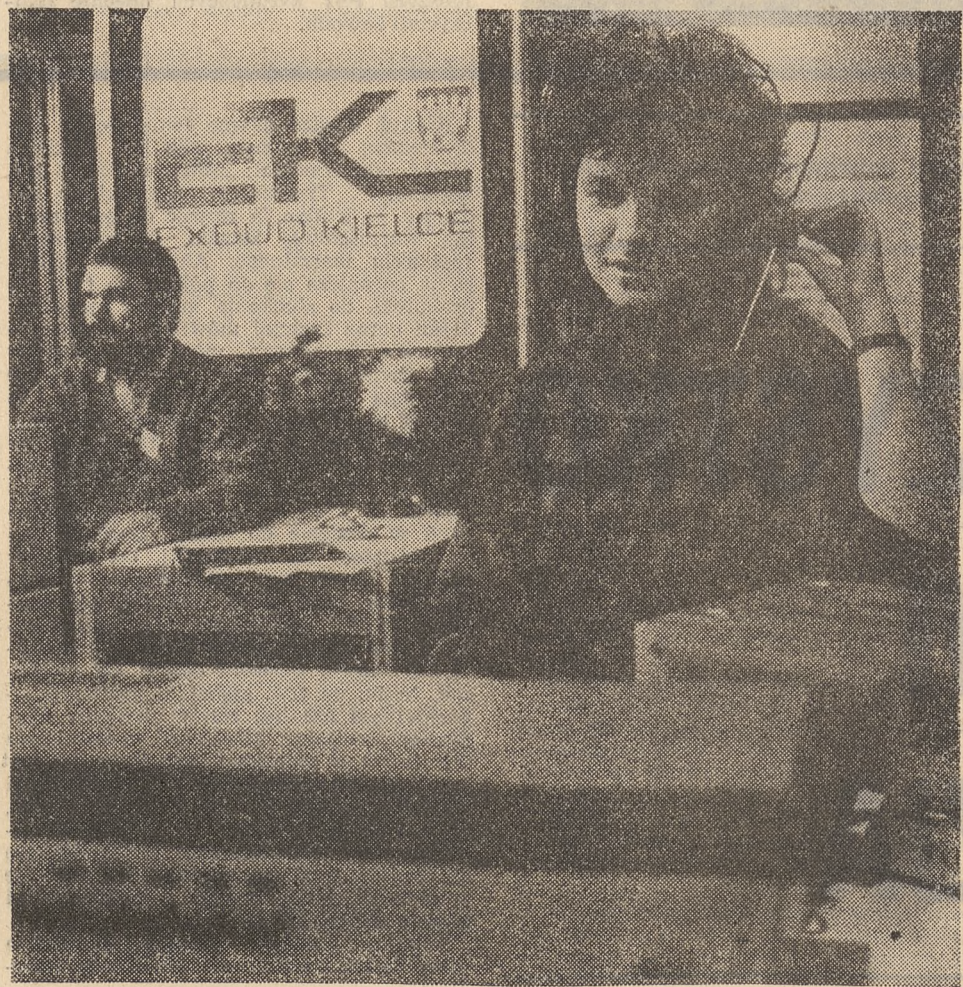
Nie dość na tym. Proponują odpowiednią przenośną aparaturę do nauczania języków, a także programy komputerowe, gry sytuacyjne, strategiczne, hazardowe, plansze, tabele, rysunki, schematy, zbiory ćwiczeń, teksty pomocnicze. Ponadto slajdy, nagrania magnetofonowe, taśmy wideo — wszystko z myślą o nauce języka obcego.

Oto dlaczego uznałem to stoisko za rodynek wśród elektronicznych potentatów Europy i Japonii. Tamci proponują sprzęt — zespół z Kielc m.in. oprogramowanie i materiały pomocnicze. Mój rozmówca zwracał uwagę, że jego firma kupuje i gotowa jest kupić od nauczycieli każdy sensowny projekt urządzenia, pomocy dydaktycznej, która nadaje się do rozpowszechnienia. Uwzględniają prawa autorskie i podobno płacą przyzwocie, a co równie ważne — nie przetrzymują dokumentacji miesiącami w biurkach. Te działania są przykładem wyczucia potrzeb rynku. Kielecczanie dostrzegli dużą lukę w sieci producentów pracujących na rzecz oświaty. Próbuja się w tę lukę wdrzeć i zrobić na tym interes.

Jeśli porównamy tę ekspansywność firmy przeciwieście technicznobudowlanej z niemrawością głęboko wyspecjalizowanych placówek resortu edukacji, to nie można oprzeć się smutnej refleksji. Mam w pamięci perypetie nauczyciela nowatora z Gniezna, opisanego zresztą na naszych łamach. Długo czekał na odpowiedź wyspecjalizowanego ośrodka byłego resortu oświaty, aby wreszcie odnaleźć trzon swego pomysłu w zestawie tandetnie wykonanym przez prywatnego rzemieślnika. Na biurku mam list z opisem perypetii kolegi nowatora z Międzyzdrojów, woj. gorzowskie. Wszyscy święci potwierdzili wysoką jakość jego pomocy do matematyki. Za niektóre dostał nagrody na ogólnopolskich konkursach, ale do produkcji nie weszły. Były wśród pomocy także programy komputerowe. Usłyszał, by sam znalazł możliwości powielenia i rozpowszechniania.

Myślę, że tylko konkurencja, a wraz z nią groźba plaży resortowych fabryk pomocy naukowych mogą uzdrowić sytuację w tej dziedzinie. Miejmy nadzieję, że ludzi z pomysłami, jak ci z EXBUD, znajdzie się więcej. I pomyśleć, że tych spotkałem zupełnie przypadkowo na wystawie sprzętu elektronicznego zorganizowanej przez handlowców dla handlowców.

Zdjęcia M. Suchecki



MODEL MUSI BYĆ LEPSZY

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem wywiad z profesorem Czesławem Kupisiewiczem przeprowadzony przez Red. Jerzego Krasniewskiego („Głos” nr 25 z br.). Generalnie rzecz biorąc postawiona diagnoza aktualnej sytuacji szkolnictwa, a w ślad za tym teza o konieczności reformy oświaty, jest zgodna z odczuciami nauczycieli.

Diagnoza jest oparta o dokładne badania, których wyniki nie mogą być obojętne nikomu. Są one, najogólniej mówiąc, bardzo niepokojące. Przy formułowaniu wniosków należy jednak zachować ostrożność, aby nie popełnić tych samych błędów z przeszłości, a zwłaszcza z roku 1973. Oświata jest bardzo czułym, delikatnym instrumentem systemu społeczno-gospodarczego i politycznego. Oświata, jak wykaza-

ły doświadczenia, nie znosi rewolucyjnych przemian, tak, jak jest to możliwe w technice i technologii. Dla przeprowadzenia zmian w systemie edukacyjnym potrzebny jest odpowiedni czas, możliwości finansowe, a nade wszystko dobre opracowanie i przemyślenie w szczegółach elastyczny i spójny system oświatowy. W swoich rozważaniach celowo pominę problemy kształcenia przedzawodowego (szkoły ogólnokształcące).

Mam za sobą 38 lat pracy pedagogicznej, w tym na stanowisku nauczyciela, dyrektora szkoły, kierownika sekcji praktycznej nauki zawodu w OOM i od ponad 15 lat pracownika Zakładu Przedmiotów Zawodowych w systemie IKN-ODN. Na tej pod-

stawie śmiem twierdzić, że szkoła zawodowa chce i potrzebuje zmian dobrze opracowanych, systemowych. Żadna szkoła, a zwłaszcza w szczególności, nie lubiła, nie lubi i nie polubi reform pozornych, rozpoczynających się zwykle od zmiany struktur organizacyjnych narzucających z góry. Chcemy i oczekujemy zmian w zakresie celów kształcenia, treści, form, metod nauczania, zwłaszcza stosowania metod przemiannych, różnych strategii nauczania (w tym strategii nauczania programowego). Nie zaczynając jednak szanowni decydenci i nie bezkarnie każdej reformy na zmianach struktur, nie tworząc nowych nazw, mołochów w postaci kilkutyśnicnych zespołów szkół.

Rozumiemy potrzebę zmian treści, wprowadzania nauczania zintegrowanego, w tym także w przedmiotach zawodowych. Widzimy pewnie, ale już bardzo ograniczone rezerwy zwłaszcza w zakresie efektywnego wykorzystania czasu na proces lekcyjny, a nawet zrezygnowania z takich przedmiotów, jak na przykład bhp czy też gospodarka przedsiębiorstw, na korzyść zajęć z rysunku zawodowego jako podstawowego języka każdego robotnika, technika. Ale muszą to zrozumieć także decydenci.

Z niepokojem zapoznałem się z wizją jaką nam gotuje Komitet Ekspertów. Jest to likwidacja dzisiejszego podziału szkół na ogólnokształcące i zawodowe oraz tworzenie liceów o różnych ciągach i profilach. Czy oznaczać to będzie odwołanie naszej dydaktyki kształcenia zawodowego na polski? Obawiam się o kwalifikacje przyszłego robotnika z naturą po ukończeniu liceum, nawet sprofilowanego technicznie. Jakim on będzie robotnikiem, gdy już dziś narzeka się na niewłaściwe przygotowanie zarówno robotnika, jak technika i inżyniera pod względem fachowym.

Być może po roku 2000 cały nasz przemysł zostanie zautomatyzowany i skomputeryzowany, a praca robotnika sprowadzi się do manipulacji różnego rodzaju gałkami, przełącznikami i klawiszami. Ale wówczas też potrzebny będzie klasyczny ślusarz, elektromonter, frezer, tokarz, który te automaty będzie musiał naprawić. Kto zatem do tych zadań ich przygotuje? Jeśli już rezygnujemy z wypracowanego modelu oświaty zawodowej, to po co (prawie obowiązkowo i powszechnie) dawać niemal wszystkim wykształcenie licealne? Łatwo jest coś zburzyć, trudniej odbudować. Jeśli już likwidować to wyeliminujemy podział nauczycieli szkół zawodowych na uczących teorii i zawodu. Każdy z nich pełni te same funkcje i obowiązki, ale każdy ma inny wymiar godzin obowiązkowych i inne wynagrodzenie. Dlaczego nie może być jeden nauczyciel przedmiotów zawodowych, który mógłby uczyć zarówno zajęć teoretycznych, jak i praktycznych?

Wchodzimy zatem w oddzielny problem: jak kształcić przyszłych nauczycieli przedmiotów zawodowych. Potrzebna jest inna szkoła i inne programy kształcenia nauczycieli, o czym od lat się mówi. W latach 70. opracowywałem aż trzy koncepcje, które niestety (mimo że były przygotowane na zlecenie władz) nie ujrzały światła dziennego. Nie może to być szkoła ani przy WSP, ani przy uniwersytecie, ani politechnice. Powinna to być placówka utworzona na bazie doświadczeń najlepszych PST kształcących obecnie nauczycieli zawodu.

Z wywiadu z profesorem Czesławem Kupisiewiczem wynika, że przyszła szkoła średnia (jedynolita, bez podziału na ogólną i zawodową) to liceum. Oby tylko nie była to szkoła politechniczna z głównym przedmiotem w rodzaju „propedeutyki techniki” i jednym z przedmiotów sprofilowanych na określony zawód-specjalność. Prawdą mówiąc będzie to kolejny eksperyment, który gdzieś u naszych sąsiadów już się nie sprawdził, a my chcemy go ponownie zbadać w naszych polskich warunkach. Czy ktoś obliczył, ile będą kosztować tego typu licea i cała związana z tym reorganizacja dotychczasowych szkół zawodowych? Czy dotychczasowe szkolnictwo zawodowe może przetrwać tak drogie i kosztowne, że trzeba by w przyszłości zlikwidować, bo takie są wymyslane kierunki przez niektórych naukowców do spraw reform oświatowych? Przecież nasze szkoły zawodowe dają pewny wkład do budżetu zarówno regionalnego jak i państwa, a przykładowo pracują na rzecz dochodu przedsiębiorstwa, a pośrdnio i państwa. Czy przyszłościowo model jedynego „liceum” to sprawa tylko profesjonalistów od spraw oświaty, czy też innych resortów gospodarki narodowej? Zapytajmy zatem resorty, czy na tego rodzaju absolwentów. Słomom twierdzić, że nie. Mamy już jedną „wpadkę” — obecne „licea zawodowe”, które nie cieszą się uznaniem wielu przemysłowców. Wola absolwentów ZSZ lub techników.

Podstawowym obowiązkiem i zadaniem każdego zakładu jest produkowanie lub świadczenie usług. Drugorzędnym zadaniem jest sprawa kształcenia i doskonalenia zawodowego. Z tymi zadaniami i obowiązkami zakłady zgodziły się już dawno. Zadania każdego zakładu przemysłowego w zakresie kształcenia i wychowania są wtórne i wynikają z postępu naukowo-technicznego, nowych technik i technologii, a także przemian życia społeczno-gospodarczego i politycznego. Od tych zadań żaden zakład się nie uchylał, uchylać się nie będzie i nie może, jeśli chce być i więcej produkować. Żadna fabryka ani teraz nie jest, ani w przyszłości nie będzie przygotowana do przejęcia funkcji kształcenia w sensie nadawania kwalifikacji, chyba że przejmie całe nasze szkolnictwo wraz z kadrami nauczycielskimi, budynkami i warsztatami. Może nawet nie byłoby to rozwiązanie złe, ale trudno przewidzieć, jakie byłyby tego skutki praktyczne. Tak czy inaczej musiałby być powołane dodatkowo specjalne zespoły ludzi do koordynowania tej działalności w każdym resorcie, co spowodowałoby znaczny wzrost zatrudnienia.

Znam już taki przypadek, gdy w jednym z najważniejszych resortów gospodarczych zebrano większy sztab ludzi do spraw kształcenia zawodowego niż w pionie szkolnictwa zawodowego Kuratorium Oświaty w Katowicach, które na pod opiekę 1/6 szkół zawodowych w skali całego kraju. Z podobną sytuacją spotkał się już przy podziale administracyjnym kraju z 17 na 49 województw. Wzrosła wówczas administracja i do dziś obrośła w taką siłę, że trudno z nią wygrać nawet bieglemu prawnikowi.

Profesor Czesław Kupisiewicz mówi o potrzebie innego przygotowania dzisiejszej młodzieży aniżeli w przeszłości. Te postulaty i wnioski słyszymy już od najmniejszej 20 lat. Mamy w tym zakresie chyba najlepsze opracowania naukowe zarówno w zakresie pedagogiki, psychologii, dydaktyki, socjologii, jak i wielu innych dziedzin i dyscyplin naukowych, co się lub pośrednio związanych z procesem dydaktyczno-wychowawczym. Mamy też najlepszą teorię w zakresie organizacji, zarządzania i kierowania zespołami ludzkimi, ale nie umiemy tych nauk wcielić do praktyki.

JÓZEF RUSZKOWSKI
IKN-ODN w Katowicach
Fot. M. Suchecki

Wszędzie tam, gdzie istnieje kilka szkół ponadpodstawowych, należy tworzyć międzyszkolne ogniska pracy pozalekcyjnej.

NIE WSZYSTKO ZAŁATWI TELEWIZJA

Kiedys, bardzo dawno temu, Jerzy Andrzejewski na pytanie, jaka jest młodzież polska, odpowiadał: „młodzież polska jest spaniała”. Tymczasem powszechnie sądzi się, że trudno ją zmusić do przeczytania wartościowej książki, do obejrzenia spektaklu teatralnego. Aktywność kulturalna ogranicza się do pójścia na film, do dyskoteki, do słuchania muzyki rockowej. Jeżeli coraz częściej mówimy i piszemy o lenistwie duchowym młodzieży, musimy mieć świadomość winy w tym względzie pokolenia wychowującego. Zapytajmy: co robimy na co dzień, by młodzież była inna.

Swoje refleksje ograniczę do problemów edukacji kulturalnej młodzieży uczęszczającej do szkół średnich w małych miasteczkach, a więc środowiskach upośledzonych w dostępie do dóbr i treści kultury. Oddaleni od metropolii, od centrów kultury, nawet tych regionalnych — żyjemy jakby poza sferą ważnych dla polskiej kultury problemów. Nie rozamiętniają nas spory o kształt polskiej literatury czy teatru. Czasami odnosi się wrażenie, że tu, na tzw. głębokiej prowincji — pochłaniają nas bez reszty problemy ekonomiczno-witalne. Możliwość uczestnictwa w kulturze, w spektaklu teatralnym, np. jest bardziej niż sporadyczna. Z konieczności wszystko „załatwia” nam telewizja: uczy, bawi, informuje. I tak oto przeciwny odbiór (bo u nas wszystko sprowadza się do średniej, czyli przeciętnej) znajduje się w sytuacji, kiedy prawie wszystko wie i prawie niczego nie rozumie.

Lokalne placówki kultury proponują niewiele lub zupełnie nie. Możliwości poz-

ezgodnych szkół w tym zakresie są jeszcze mniejsze. Tak więc różnicowanie kulturowe młodzieży będzie się nadal pogłębiać. Preferencja kulturowa służby będzie dążyć do dużych miast, z domów inteligentnych i drobnoburżuazyjnych.

Powszechnie wiadomo, że dopiero szkoła średnia daje wyposażenie umysłowe, czyniąc oferty współczesnej kultury wystarczająco zrozumiałe. Ale czy każda szkoła? Mam tu na myśli typ szkoły i środowisko, w którym ma funkcjonować. Wraz z jego infrastrukturą kulturalną. Jeżeli zgodzimy się, że uczestnictwo w kulturze jest jedną z form kształcenia, to od sposobu tego kształcenia i jego poziomu zależy sposób i poziom uczestnictwa młodzieży w kulturze intelektualnej i artystycznej. Nie można zatem problemów kultury oddzielać od problemów oświaty, jakkolwiek kultura powinna być sprawą intymną, a oświata masowa.

Młodzież średnich szkół technicznych pozbawiona jest przedmiotów edukacji estetycznej. Dlatego też powinno się tworzyć dla tej młodzieży warunki tej edukacji w formie zajęć pozalekcyjnych. Ale dzisiaj w wielu, jeżeli nie w większości szkół, kultura jest pojmowana jako dekoracja okolicznościowa, jako dodatek do oświaty. Z tego powodu amatorski ruch artystyczny w szkołach jest niezwykle słaby. Ogranicza się w zasadzie do przygotowania tzw. części artystycznych z okazji obchodów rocznic i świąt państwowych. Oczywiście absolwenci to i młodzież, i szkołę, ale nie można chyba traktować

QUO
VADIS
OŚWIATO?

SAMOKSZTAŁCENIE NA MARGINESIE

Człowiek osiagający pewien poziom intelektualny nie może ograniczyć się tylko do wąskiej specjalizacji. Musi być otwarty na problemy, którymi żyje kraj i świat, w miarę możliwości także aktywnie w nich uczestniczyć. Wice, aby nadążyć trzeba się nieustannie uczyć.

Współczesna szkoła powinna przygotować do samokształcenia rozumianego jako nabywanie wiedzy nie tylko fachowej, lecz także ogólnej. Nie może być tylko drogą prowadzącą do dyplomu, miejscem włączania często zbędnych wiadomości, przy minimalnej samodzielności ucznia. Kształcenie nie może być zdominowane przez nauczycieli, podręczniki i kontrolę wiadomości przyswajanych z tychże podręczników. Takie kształcenie nie stwarza perspektywy samokształcenia się.

Samokształcenie jest wyższym etapem kształcenia, a jeśli absolutnie nie ma po temu umiejętności, wartość edukacji szkolnej stoi pod znakiem zapytania. Jakże może być skutki tej niewiedzy?

Ogólne samokształcenie kojarzy się z indywidualnymi zainteresowaniami, z hobby. Na ogół ludzie uważają, że samokształcenie i dokształcanie obowiązuje głównie lekarzy. Tymczasem jest to o wiele bardziej skomplikowany proces, na który składają się trzy etapy.

Pierwszy obejmuje działalność adaptacyjną, głównie w szkole. Na tym etapie uczniowie powinni posiadać umiejętność sprawnego czytania, pisania i liczenia, co pozwala na kontakt z kulturą. Niestety, zdarza się, i to nie tak rzadko, że absolwent ósmej klasy tych umiejętności nie opanował. Szkoła umożliwia nam zdobywanie podstawowej wiedzy o przyrodzie, społeczeństwie i jego kulturze. Przygotowuje również do podejmowania elementarnych zadań samokształceniowych. Jeżeli okres ten przebiega prawidłowo, to otwiera drogę do prawdziwego samokształcenia, a więc do samodzielnej pracy umysłowej.

W drugim etapie następuje integracja kształcenia z samokształceniem w miarę przechodzenia do wyższych oddziałów. Stopniowo rozszerza się własna twórczość i inwencja, a zanikają treści asymilacyjne-naśladowcze. Jeśli te dwa okresy rozbudzą i rozwiją zdolności i zainteresowania, zapewnią opanowanie podstawowych sposobów samodzielnego i efektywnego uczenia się, to nastąpi samodziśny etap trzeci — pracy samokształceniowej powiązanej z twórczością.

Im więcej motywacji stwarza środowisko społeczne, im silniejsze są potrzeby samowiedzy jednostki, tym bardziej prawdopodobne jest samokształcenie. Jeśli system edukacyjny wdroży do samokształcenia i wyposaża ucznia w takie techniki pracy samokształceniowej, jak: czytanie i studiowanie literatury, umiejętności słuchania i dyskusowania, pisemne opracowywanie zagadnień, czerpanie wiedzy z różnych źródeł, uczestniczenie w życiu kulturalnym w ramach wolnego czasu — to można zaryzykować twierdzenie, że szkoła wykształca w pełni wartościowych członków społeczeństwa. Oczywiście jest, że wystąpi w tym wdrażaniu również naturalny proces wychowawczy, o którym szkoła polska tak często zapomina.

Nauczyciel ma możliwości posługiwania się wieloma metodami wdrażającymi do samokształcenia, choćby tak stereotypową jak praca domowa ucznia. W dobrej przemyślanym zadaniu domowym mogłyby wy-

stać wszystkie techniki pracy samokształceniowej. Jednak przeprowadzona wśród uczniów ankieta potwierdza obawy i krytyki rodziców, uczniów, a także po prostu zawarte w doniesieniach prasowych.

Ankieta objęła 300 uczniów szkół podstawowych, technikum i liceum ogólnokształcącego. Oto niektóre wyniki dotyczące przygotowania do samokształcenia. 40 proc. uczniów odpowiedziało, że rzadko kiedy poszerzają wiadomości z lekcji lub samodzielnie informację i materiały na następne zajęcia, odrabiając pracę domową. Potwierdza to tradycyjne, minimalistyczne rozumienie celów pracy w domu przez nauczycieli. 84,5 proc. ankietowanych podaje, że przy odrabianiu lekcji korzysta „zawsze” i „często” z zeszytu przedmiotowego, a 82 proc. z podręcznika. Ze źródeł dodatkowych, takich jak encyklopedia, czasopisma popularnonaukowe itp., korzysta tylko 40 proc. uczniów, a 55 proc. nie udzieliło odpowiedzi.

Zakładając, że pytanie było zrozumiałe dla ankietowanych, można przypuszczać, że nie spotkali się oni z takimi terminami. Można również sądzić, że albo nie stanęli wobec konieczności uzupełniania wiedzy przy pomocy innych źródeł, albo nie występuję konieczność uzupełniania wiedzy, bo w praktyce szkolnej tego się nie uczy i nie wymaga.

Nie bez znaczenia są również nagminne sytuacje lekowe, nie sprzyjające rozwijaniu się uczniów i ich samokształceniu. U około 67 proc. ankietowanych ważniejszym motywem przygotowania zadań domowych jest strach przed oceną niedostateczną. Nie jest to dobre świadectwo wystawione naszej szkole. Może trzeba przewrócić do góry nogami, aby uczeń mógł sobie radzić z problemami technicznymi, że musi umieć śledzić literaturę i nowości techniczne. I powinien mieć na to czas. Mniej ważne jest chyba to, czy będzie pamiętał wiedzę, co to jest imięśnienie przyszłowskie. Nie przyda mu się też umiejętność pisania listów w stylu berokowym.

W programach nauczania przewidziano elementy sprzyjające wdrażaniu do samokształcenia. Prześledźmy więc praktykę szkolną. Technika czytania ze zrozumieniem powinno się wykonywać już w najniższych klasach szkoły podstawowej. Jest to warunek niezbędny do przyswajania określonych treści różnych przedmiotów. Tymczasem nawet uczniowie klas ósmej nie potrafili z przeczytanego tekstu wyłowić treści najistotniejszych. Stąd biorą się próby uczenia się podręcznika na pamięć. Jest to jedno ze źródeł niepowodzeń szkolnych. Znajduje to także wyraz w sposobie relacjonowania przeczytanych lektur czy artykułów z prasy młodzieżowej.

W programie języka polskiego każdej klasy występuje dział — podstawy samokształcenia. Pozwala to zakładać, że absolwent szkoły podstawowej posiada umiejętność posługiwania się wydawnictwami encyklopedycznymi, kartotekami zagadnień, umie poruszać się w większej bibliotece. Niestety, umiejętności tych nie posiadają zwłaszcza ci, którzy uczyli się w szkołach wiejskich. Te same uwagi można odnieść do około 30 proc. uczniów szkół miejskich.

Od kilku lat w planach nauczania mamy przedmiot zwany przysposobieniem

czytelniczo-informacyjnym. W klasie siódmej i ósmej składają się na to cztery lekcje w roku. Jak widać niewiele czasu poświęca się na kształcenie umiejętności sprawnego i efektywnego wyszukiwania materiałów źródłowych. Ograniczona liczba godzin i trudne warunki pracy bibliotecznej odbijają się w dalszych latach nauki. Student, który opierać powinien się w głównej mierze na samodzielnym śledzeniu i badaniu problemów, ma kłopoty w poruszaniu się w dużych zbiorach bibliotecznych swojej uczelni.

Najbardziej wdrażanie do samokształcenia wiąże się z możliwością udziału uczniów w życiu kulturalnym. A przecież do brze działające koła zainteresowań i organizacje młodzieżowe powinny wspomagać ten proces, ponieważ pozwala on na pracę młodego człowieka nad sobą, stwarza warunki do własnej twórczości, do porównywania możliwości swoich z możliwościami innych. Tymczasem szkolne koła zainteresowań, np. recytatorskie, dramatyczne, najczęściej przygotowują okolicznościowe „programy artystyczne”. Ich członkowie nie mają więc możliwości realizacji własnych zainteresowań literackich, rozwijania samodzielnej twórczości.

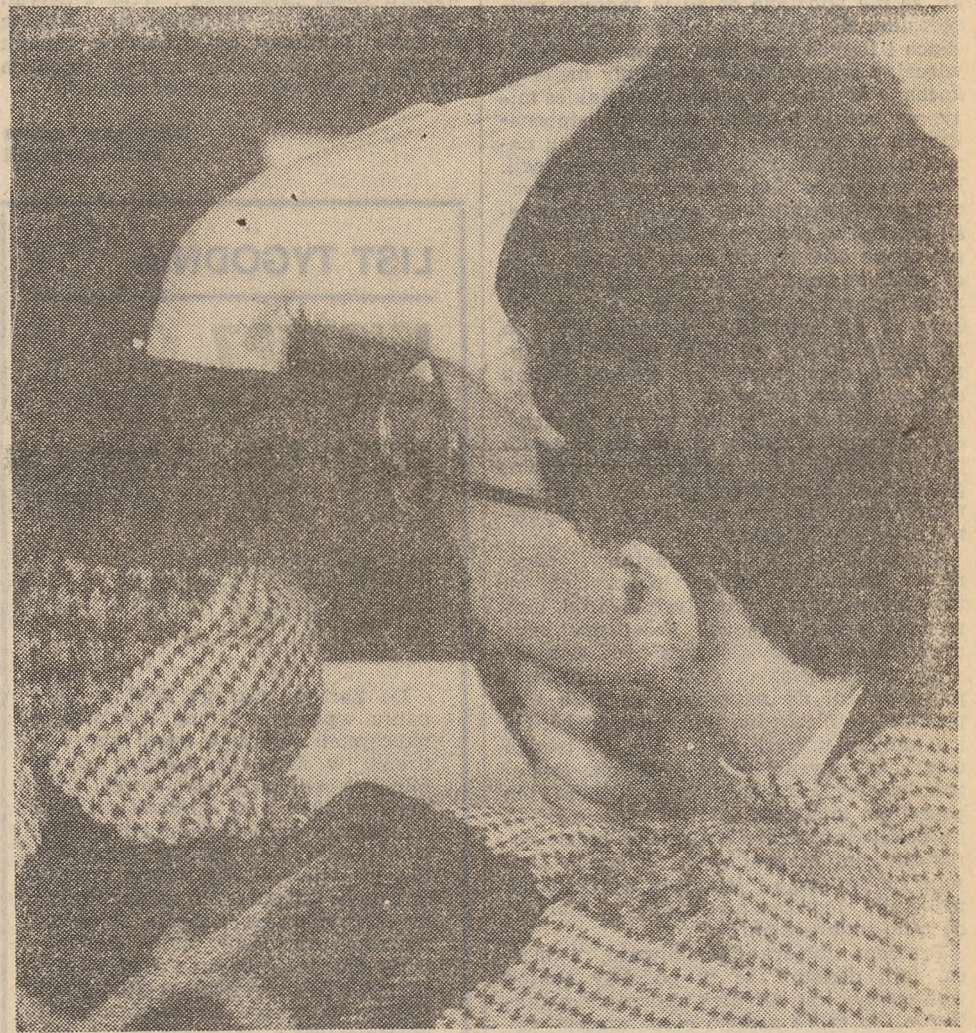
Te same uwagi można odnieść do pracy koł przedmiotowych nastawionych wyłącznie na przygotowanie swoich członków do olimpiad przedmiotowych. Wprawdzie

zaleca się, by skupiali one minimum 15 członków, ale tak naprawdę pracuje się z dwoma lub trzema wytypowanymi do reprezentowania szkoły. Pozostali są spisani „na straty”.

Duże możliwości rozwijania samodzielności mogłyby stwarzać także dobry samorząd uczniowski. Biorąc pod uwagę etapy przygotowania do samokształcenia, można zaryzykować stwierdzenie, że większość uczniów znajduje się ciągle w pierwszej fazie adaptacyjnej. U niektórych zanikają zajęcia i treści naśladowcze i inwencja. Być może dzieje się tak dzięki rodzicom. Nie można jednak mówić o masowości tego zjawiska. Uczniowie nie znają sposobów samodzielnego i efektywnego uczenia się, dlatego też nie może wystąpić w pełni etap pracy samokształceniowej powiązanej z twórczością. Nie sprzyja temu również system szkolnych prac domowych rozumianych tradycyjnie.

Żeby cokolwiek zmienić na lepsze, a jest taka konieczność, należałoby chyba z częścią od zmiany mentalności wielu nauczycieli, a przede wszystkim zmusić ich właśnie do samokształcenia. Ten postulat dotyczy nauczycieli wszystkich szczebli naszego systemu edukacyjnego. Nie może być również prawidłowość, że do dobrych nauczycieli, odważnych innowatorów w gronie „przebiegłych” kolegów szybko staje się taki sam. Próby wyłamania kończą się przylepieniem mu etykiety „rozrabiacza”, „konfliktowego”. Zmian na lepsze w szkolnictwie nie spowodują także nowe treści programów, ich „odchudzenie” i tym podobne zabiegi po opinię publiczną. Chory i zły jest cały system edukacyjny i konsekwencje tego będącemu odczuwać jeszcze przez wiele lat, nawet jeżeli zdolamy go uzdrowić.

ANNA JANKOWSKA
HELENA PITRA
Politec
Fot. M. Suchecki



tego jako autentycznego amatorskiego ruchu artystycznego. W części szkół przygotowuje się także uczniów do udziału w konkursach recytatorskich czy piosenkarskich. Tak czy inaczej — praca z młodzieżą ma charakter akcyjny i nie jest z reguły podporządkowana osiągnięciu konkretnych celów wychowawczych. W zasadzie nawet program szkoły nie zobowiązuje jej do tego typu działań. Szkoła ma przede wszystkim wyposażać ucznia w wiedzę...

...Ale edukacja kulturalna nie może być mniej ważna od matematyki czy historii. Inaczej młodzież będzie kaleką, bo nie-ważniwa na sztukę. Będzie preferowała postawy konsumpcyjne, będzie obojętna wobec swoich bliźnich — będzie po prostu nijaka. Kogóż zatem należy winić za to, że młodzież dorasta i dojrzewa w estetycznej próżni?

Nauczycieli? — bo ci nie chcą pracować społecznie. Rozumowanie słuszne, ale in spe, kiedy zapłaci się im godziwie za etat, tak że nie będą musieli dorabiać nadliczbowkami, dyżurami w internatach, zastępstwami i jeden Bóg wie czym jeszcze... Placówki kultury? — wystarczy spojrzeć na ich budżety i potencjalne możliwości (lokal i wyposażenie + kadra), by i to rozgrzeszyć. Może jeszcze kogoś innego uczynić współwinnym, a może po prostu zbiorową inercję, bo jest, jak jest i nie zanosi się na lepiej...?

Tymczasem młodzieży już dzisiaj (bo jutro może być za późno!) potrzebny jest kontakt ze sztuką, a nie gadanie o szkolnych i pozaszkolnych trudnościach. Młodość

jest subiektywna i nie można jej zakonserwować w nadziei na spożytkowanie w przyszłości... Osobowość człowieka najsubtylniej i najsukceszniej zmienia się pod wpływem jego własnej aktywności. A zatem umożliwienie samorealizacji poprzez działalność kulturalną jest najodpowiedniejszą metodą wychowania estetycznego. Współczesna pedagogika społeczna akceptuje konieczność szerokiego rozumienia potrzeb rozwoju. U jednego będzie to twórczość malarska, u innych zabawa w teatr, jeszcze u innych — majsterkowanie. Dzięki zajęciom twórczym i odwrotnym realizuje się podmiotowy stosunek człowieka do przeżywanego rzeczywistości, tworzy się postawa kreacyjistyczna, w sumie zaś ekspresja własnej osobowości. Kultura wzbogaca każdy fach — od fryzjera po dyrektora wielkiego zakładu pracy.

Sikoro w strukturze współczesnej szkoły nie ma czasu na systematyczną edukację kulturalną, bo szkoła obecna wszystkiemu nie poddała, to kto powinien się zająć młodzieżą artystycznie uzdolnioną — owa rzecz „Janków-Muzykantów” końca XX wieku? Przypisy oświatowe mówią, że na artystyczne kółko zainteresowań musi uczęszczać co najmniej 15 osób. Jeżeli jest mniej chętnych i zdolnych, to zgodnie z tym przepisami — szkoła nie ma prawa zająć się nimi. Za ten absurd pomysłodawcy należałoby odznaczyć... Przy obecnej rotacji decydentów pomysłodawcy wprawdzie już dawno nie ma na odpowiednim stołku, przepis jednak pozostaje. W kulturze młodzieżowej obserwuje się procesy ogólne nie pochwalane, ale też i

nie korygowane. Narkotyzowanie się rockiem dostąpiło oficjalnej akceptacji, o czym świadczy wszechobecność tej muzyki w środkach masowego przekazu. Czasami odnosi się wrażenie, że subkultura młodzieżowa stała się dominującym nurtem w kulturze narodowej. To wszystko uczyniło dorosły w trosce o dobre samopoczucie młodych. Brak ciuchów, szamponu, czy pasty do zębów — kompensuje się młodzieży rockiem. Odwraca on jej uwagę od ubóstwa propozycji kulturalnych, jakie mogą im zaoferować domy i placówki kultury. Marazm kulturalny małych miasteczek, bierność animatorów placówek, intelektualna powierzchowność niektórych lokalnych decydentów od spraw kultury, to progi i bariery, w szafazach których rozygrywa się dramat nastolatków. A dorosli nie okazują nawet zażenowania z tego powodu. Jeżeli nawet mówią o potrzebie edukacji kulturalnej młodzieży, to czynią to w tak rozwodnionych kontekstach, że nic z tego nie wynika i wyniknąć nie może.

Mysiąc, że Narodowy Czyn Pomocy Szkole powstaje nie tylko po to by wznosić nowe szkoły, a także dbać o przebudowę systemu edukacji narodowej zmierzającej do pełnego upodmiotowienia ucznia w procesie edukacyjno-wychowawczym.

Pozostawienie młodzieży samej sobie niejednokrotnie doprowadza ją do konfliktów z otoczeniem — do działań konspiracyjnych, tworzenia grup nieformalnych, często o charakterze destrukcyjnym. Młodzieży (podobnie, jak i całemu społeczeństwu) nie wystarczy dać prawo do

uczestnictwa w kulturze. Trzeba przede wszystkim stworzyć materialne warunki do realizacji tego prawa.

Sądząc zatem, że w małych miastach, tam, gdzie istnieje kilka szkół ponadpodstawowych, należy tworzyć międzyszkolne ogniska pracy pozalekcyjnej. Najwięcej wątpliwości może budzić strona materialna tego przedsięwzięcia. Ale przecież każda szkoła dysponuje łałami czy świećkami, sprzętem muzycznym, nagłośnieniowym itp. Wreszcie w każdej szkole są jakieś „godziny” na pracę kulturalno-oświatową. Jedna szkoła stoi muzyka, inna teatrem, a jeszcze inna tylko stoi... Żadnej integracji. Młodzież ze wszystkich szkół spotyka się razem tylko w pochodzie pierwszomajowym.

Gdyby to wszystko, czym dysponują poszczególne szkoły w danym środowisku, udało po jednym sprawnym kierownictwem organizacyjnym, można by efektywnie wykorzystać uodolnienia i zapal młodzieży, sprzęt, pomieszczenia i kwalifikacje kadry. (I nie byłoby również tej zlekątej bariery 15 osób...)

Samym mówieniem, że kiedyś młodzież była lepsza, bardziej ambitna, chętniejsza do pracy społecznej itp., niczego się nie zmienia.

ANDRZEJ POTOCKI
Lesko

LARUM POLONISTY

CD ZE STR. 1

najprostszymi form pisemnego wypowiedziania się oraz — poza niektórymi lekturami i częścią tekstów z podręczników dla klas VII i VIII — przygotowywano do odbioru literatury pięknej jako szczególnego zbioru utworów sztuki, a już na pewno zdecydowanie wychowawczych. Jeśli bowiem przyjrzyć się temu, co przed kilkoma czy kilkunastu laty oferowały podręczniki do polskiego, to okaże się, że zawierały one teksty o wymowie zdecydowanie pedagogicznej. Nie było to może najgorsze, tyle tylko, że wartość literacka owych utworów zazwyczaj nie świadczyła o zbyt wysokich lotach autorów. Te „czytanki” były ulubionymi tekstami wielu nauczycieli, bo zrozumiałe, proste w odbiorze i doskonale nadające się na lekcje nawet w bardzo kiepskich klasach.

Błogosławiona sytuacja uległa jednak radykalnej zmianie w czasach, gdy rozpoczęto wprowadzanie w życie nowego programu tzw. dziesięciolatki. Każdy rok przynosił sensację. W wypisach lektur zaczęli się pojawiać autorzy, których nie tylko, że nie widziano dotąd w żadnym podręczniku. Nie było ich także w encyklopediach i innych tego typu kompendiach. Co więcej, z podręczników pozniwały nasze ukołchane czytanki, a pojawiały się jakieś mity czy baśnie i bardzo dużo niejednoznacznych w wymowie i treści wierszy, a nawet opowiadań trudnych do interpretacji. Powiało grozą. Kto nie rozumiał tego, miał uczyć, gwałtownie szperał (dobrze jeśli szperał) w różnych ksiązkach. Szczególnie cenne okazały się różne gotowe „ściagi” publikowane w formie tzw. zeszytów metodycznych. Ściagi, będące niekiedy ciekawymi propozycjami, przydają się tym zwłaszcza, którzy co nieco wiedzą na temat tego, czego uczą. Nie wszyscy jednak owo minimum posiadali i to już była tragedia, zwłaszcza gdy korzystanie z metodycznych poradników sprowadzało się do przygotowania tzw. rozkładów materiału, gdzie chodziło o przepisanie kolejnych tematów, przy zupełnie dowolnym traktowaniu nauczanych treści.

Początek lat 80. jak pamiętamy, przyniósł gremialny odpyły nauczycieli na tzw. wcześniejszą emeryturę. Wśród nich nie małą liczbę stanowili absolwenci różnych liceów pedagogicznych bądź seminarów nauczycielskich dość wszechstronnie przygotowani do nauczania, a także wyposażeni w niezbędne minimum treści. Na ich miejsce przyszli nowi. Byli to, bardzo często, absolwenci szkół średnich. Ponieważ brakowało polonistów, „wciskano” ten przedmiot komu się dało! W efekcie szkolną polonistykę zaczęli uprawiać ludzie coraz bardziej przypadkowi, nierzadko obojętni na to, czego i jak będą uczyli. I tak przedmiot teoretycznie wiodący, stał się de facto „michalkiem”.

Problem nabiera dodatkowego, wymiaru, jeśli dodamy, że w podobny sposób traktowane jest również nauczanie początkowe. Tu także zaczęto coraz częściej zatrudniać — kogo popadło. Efekty nie dały długo na siebie czekać. Niedouczony Jaś przechodził powoli z klasy do klasy i Jankiem wychodząc ze szkoły, reprezentuje nierzadko kiepski poziom polonistycznego wykształcenia.

Jest więc o co larum podnosić i bić do upadłego, by sytuacja powyższa, jak najszybciej radykalnej zmianie uległa.

JAROSŁAW KORDZIŃSKI
Kurowo

PO LATACH

Na początku były przywitania, wzruszenia, baczne spojrzenia z myślą — jak też wyglądamy w oczach kolegów i koleżanek po latach dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu. Był to pierwszy zjazd nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 1 w Zagnańsku k/Kielc.

Z tą szkołą wiąże się tradycja krzewienia oświaty na tym terenie, sięgająca 1913 roku (udokumentowane w kronice szkoły) i z okresu Powstania Listopadowego (dokumenty archiwalne).

Kronika szkoły stanowi w tej chwili kopalnię wiedzy z życia szkoły i wsi w dwudziestolecie międzywojennym i okresie późniejszym. Jej główny autor — Władysław Boszczyk, kierownik szkoły w okresie międzywojennym — zobrazował powolny rozwój szkoły od 2-klasowej do uzyskania najwyższego statusu w grupie szkół podstawowych — 7-klasowej publicznej szkoły powszechnej III stopnia, w 1937 r. Nauczycielami, którzy na trwałe za-

pisali się w świadomości mieszkańców dawnego Zagnańska byli: Anna Głowacka (pierwsza kobieta nauczycielka — od 1923 r.), Aleksander Małecki, Kamila Kowalska, Kazimierz Przybyś, Lucja Nowakówna, małżeństwo Maria i Bolesław Germanowie i niezapomniana Irena Dorynkowa, która związała ze szkołą 41 lat swego życia (zmarła w 1986 r.).

W latach wojny nauczyciele uczyli potajemnie, przechowywali część cennego księgozbioru biblioteki szkolnej i sztandar szkoły (Irena Dorynkowa i ks. Jan Kurczab). Prowadzili także, jak np. Kamila Kowalska, tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej, tworząc wraz z naukowcami Uniwersytetu Poznańskiego, przesiedlonymi na teren Kielecczyny, m.in. z dr Janem Sokołowskim i prof. Adamem Miętusem, grono pedagogiczne wojennego gimnazjum.

Na zjeździe popłynęły wspomnienia pierwszego po wojnie kierownika szkoły Mariana Nowińskiego, który objął placówkę w 1946 r. Przypomniano działalność kolejnych kierowników i dyrektorów po wojnie: Zdzisława i Marii Gruszczyńskich, Janiny Artymiak-Gruszczyńskiej, Jana Artymia. Obecnie kieruje placówką Janina Pajdo.

Nasza szkoła przeżywa duże kłopoty, tak jak szereg innych, mieszczących się w starych przedwojennych budynkach. Ale dla wszystkich z tego terenu jest to szkoła szczególna. Nasi uczniowie piastują odpowiedzialne stanowiska: są w Sejmie i Radzie Państwa i do nich też kierowaliśmy na zjeździe naszym prośbę-apel, aby wsparli naszą „staruszkę”. Wraz z byłymi wychowankami i społecznością lokalną szukamy funduszy na generalny remont szkoły, który pozwoliłby naszym dzieciom pracować w przyzwoitych warunkach.

Nazwisko i adres
znane redakcji

LIST TYGODNIA

WSTECZ CZY NA BIEŻĄCO?

Do Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu wpływają liczne interwencje nauczycieli dotyczące zasad wprowadzenia w życie zarządzenia nr 28 ministra edukacji narodowej z 30 czerwca 1988 r. w sprawie dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli (Dz. Urz. — MEN nr 5 poz. 33). Zarządzenie to wprowadziło istotne zmiany dotyczące kręgu osób uprawnionych do otrzymywania dodatku mieszkaniowego (np. osoby, które wybudowały domy z kredytu i z tego tytułu pobierały ekwiwalent pieniężny). Weszło w życie z ważnością od 1 stycznia 1988 r. Jednakże par. 4, pkt. 5 zarządzenia stanowi, że dodatek przysługuje od dnia pierwszego tego miesiąca, w którym nauczyciel złożył wniosek o przyznanie dodatku. Zgodnie z tym władze oświatowe w zasadzie przyznają dodatki na bieżąco, nie przyjmując do wiadomości, słusznej — naszym zdaniem — argumentacji, że nauczyciel nie mógł złożyć wniosku wcześniej, aniżeli po zapoznaniu się z treścią nowego zarządzenia. Na terenie naszego województwa przekazane ono zostało do placówek w formie przedruku dopiero w sierpniu, stąd dodatki przyznawane są od 1 sierpnia 1988 r.

Prosimy uprzejmie o wypowiedzenie się, czy interpretacja ta jest słuszna, czy też w odniesieniu do roku bieżącego nie powinno się przyjąć, że warunek określony w par. 4, pkt. 5 zarządzenia został spełniony, jeśli wniosek wpłynął np. do 31 grudnia 1988 r.

EDWARD SZAFRAŃEK
prezes Zarządu Okręgu ZNP

OD REDAKCJI: Nie jest to pierwszy sygnał dotyczący tej sprawy. Pisaliśmy o niej w relacji ze spotkania ze związkowcami z Kielc. Niestety, nie do nas należy autorytatywna odpowiedź, ale kiedy dodatek powinien być płacony. Za sformułowanie przepisu prawnego odpowiada jego autorzy w MEN. Od nich więc oczekujemy wyjaśnienia sprawy, słusznie budzącej wiele nieporozumień.

PIERWSZE KROKI W ZAWODZIE

Sześć lat działalności Studium Nauczycielskiego w Zamościu to 419 absolwentów kierunku nauczania początkowego, 33 — plastyki i 24 — kierunku muzyka. Od czterech lat istnieje też Zaoczne Studium Nauczycielskie o kierunku nauczanie początkowe. Dyplom ukończenia studiów zaocznych uzyskało 338 osób.

Czas więc na pytanie o poziom przygotowania absolwentów SN do zawodu nauczycielskiego. W tym celu skierowano do byłych słuchaczy ankietę z pytaniami o przebieg pracy w szkole. Pozwoliła ona zorientować się w stanie i jakości przygotowania do zawodu. Na pytania ankiety odpowiedziały 42 osoby (39 kobiet i 3 mężczyzn) ze studiów dziennych oraz 98 osób, które ukończyły kierunek zaoczny. Wśród badanych są trzy dyrektorki szkół podstawowych, pozostali to nauczyciele klas I—III.

Uzyskane materiały wskazują, że absolwenci na ogół nie napotykają w pierwszych latach swojej pracy trudności związanych z przygotowaniem rzeczowym do nauczania w klasach I—III. Na podstawie wypowiedzi można wnioskować, że są dobrze zorientowani w podstawowych czynnościach dydaktycznych, np.: w budowie lekcji, dobieraniu odpowiednich metod, w stosowaniu środków dydaktycznych itp. Natomiast nie zawsze dobrze opanowali umiejętność dokonywania rozkładów materiału z prowadzonych przez nich przedmiotów nauczania. Niektórzy podkreślali w ankietach, że w SN pisali przeważnie szczegółowe konspekty. Do takiego planowania przyzwyczaili się. Niestety, przy wymiarze 5—6 lekcji dziennie niemożliwością jest tworzenie konspektu tak szczegółowego. Zazwyczaj absolwenci nie piszą w ogóle konspektów lub tworzą pseudokonspekty, które ze względu na swą ogólnikowość żadnej funkcji nie spełniają. Z tego widać, że absolwenci odczuwają braki w planowaniu pracy dydaktycznej i w biegłej znajomości środków nauczania. Nie mają natomiast kłopotów ze stawianiem pytań uszczegółowionych a także przekrojowych. Dość sprawnie oceniają odpowiedź uczniów. Również bez kłopotów przebiega procesów sprawdzania samodzielnej pracy uczniów. Gorzej natomiast jest z jej oceną, wystawianiem tzw. stopnia. Nie wystarczy im wiedza, że ocena ma być obiektywna oraz mieć charakter społeczny i wychowawczy, mobilizować uczących się do wysiłku, do zdobywania coraz to większego zasobu wiedzy. Chcą konkretnie wiedzieć, jakie to czynniki kształtują ocenę pracy ucznia.

Podkreślają, iż nietatwo jest otrzymać pomoc w rozwiązywaniu tej trudności ani w środowisku szkolnym, ani w publikacjach pedagogicznych. Zdobyć więc orientacji w klasyfikowaniu uczniów wymaga wiedzy dydaktycznej i psychologicznej oraz długiej praktyki z dziedziny nauczania i wychowania.

O wiele większe w pracy absolwentów są trudności natury wychowawczej. Mówią o nich badani przede wszystkim wskazują na zajęcia pozalekcyjne, pracę w organizacjach szkolnych i pełnienie obowiązków wychowawcy klasowego. Wskazana literatura pedagogiczna jest zbyt ogólna i jednolita, by mogła objąć instruktażem tak bogate w formę i treści zajęcia szkolne. Jako wychowawcy nie zawsze radzą sobie z prowadzeniem tzw. „godziny wychowawczej”, z układaniem planu pracy klasy, z organizowaniem kontaktów z rodzicami swoich podopiecznych.

Ogromne kłopoty mają młodzi ludzie z dziećmi trudnymi, nie zawsze potrafią skutecznie zapobiegać tzw. trudnościom wychowawczym. Żalą się, że ich wiedza pedagogiczna i małe jeszcze doświadczenie nie pozwalają na ogarnięcie całokształtu pracy z dziećmi niedostosowanymi społecznie. Szczególnie sporo braków odczuwają w ustalaniu przyczyn typowych trudności wychowawczych oraz w dobieraniu odpowiednich metod pracy.

Wiele trudności w realizacji zadań stwarza badanym samo miejsce pracy. Spora grupa absolwentów łączy swoje niepowodzenia w procesie wychowawczym z nieodpowiednimi warunkami i samą organizacją pracy; niewygodne, małe i ciemne sale zajęć, które swoim wyglądem nie stwarzają odpowiedniego klimatu do twórczego działania.

W niektórych szkołach są konflikty. To zraża młodych nie tylko do pracy, ale i zawodu nauczycielskiego, odbiera wiarę w sens działania.

Odpowiadając na pytania ankiety nauczyciele proponują przedłużyć w SN praktyki pedagogiczne o kilka tygodni. Potrzebne są częstsze kontakty studentów z uczniami szkoły ćwiczeń (praktyka asystencka jest 2- lub 3-dniowa). Pożądany byłby większy udział studentów w czasie

praktyki w zajęciach poza keyjnych, w działalności organizacji szkolnych, wychowawcy klasowego itp. Postulują wprowadzenie w SN więcej seminariów i ćwiczeń.

Analiza zebranych materiałów pozwala zorientować się w cechach osobowości absolwentów. Są wrażliwi i mają umiejętność dostrzegania problemów w swojej pracy; posiadają upór w dążeniu do znalezienia właściwych sposobów ich rozwiązywania. Mają też świadomość obowiązków zawodowych oraz potrzebę ich poznania po to, aby znaleźć racjonalne drogi pedagogicznego działania. Te cechy pozwalają doskonalić własny warsztat pracy.

ZYGMUNT WIERZCHOWIAK
Zamość

PIĘKNE Z POŻYTECZNYM

Okręgowa Sekcja Emerytów i Rencistów ZNP w Rzeszowie zorganizowała w Iwoniu-Zdroju wzorem lat ubiegłych kursowczasy dla 50 działaczy-emerytów. W planie zajęć było omówienie problemów, które pozwoliłyby uczestnikom zorientować się w pracach bieżących Związku, zwłaszcza w zagadnieniach emerytalno-rentowych. Zapewniono także kulturalny wypoczynek dla chcących wzmocnić swoje zdrowie i możliwość korzystania z zabiegów przyrodoleczniczych w tamtejszym sanatorium.

W toku zajęć szkoleniowych omówiono: prawidłowe prowadzenie dokumentacji sekcji, gospodarowanie środkami finansowymi, naliczanie składek członkowskich od emerytur i rent, podstawowe postanowienia Karty Nauczyciela w zakresie praw i obowiązków nauczycieli czynnych oraz emerytów i rencistów, system finansowania oraz możliwości korzystania z funduszu zdrowotnego i mieszkaniowego, związkową „opozetowską” koncepcję nowej ustawy emerytalnej o zaopatrzeniu pracowników i ich rodzin oraz przygotowania organizacyjne do uczczenia w 1989 r. 50 rocznicy powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

Miłym akcentem były spotkania z prezesem Zarządu Okręgu ZNP, Stanisławem Rusznickim i dyr. OUPiS — Władysławem Zielińskim; omówiono: przebieg ostatniego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, przewidywane zamierzenia administracji państwowej w zakresie poważnej decentralizacji obecnie istniejących organów państwowych, rozszerzenia działalności OUPiS w sferze wszelkich świadczeń socjalnych i ubezpieczeniowych oraz strukturę dochodów budżetu ZNP. Uczestnicy kursowczasów spotkali się również z członkami prezydium Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Krośnie. Serdeczność przewodniczącej, Jadwigi Cząstko oraz wypowiedzi niektórych członków prezydium na temat ich działalności w sekcji staną się zapewne załącznikiem nawiązania głębszych kontaktów sąsiedzkich.

Do bardzo udanych zdarzeń zaliczyć należy zwiedzanie Huty Szkła w Krośnie, w której — nawiasem mówiąc — wyprodukowano na zamówienie Zarządu Głównego ZNP puchary dla uczczenia 80 rocznicy działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego (1905—1985).

Nie można wreszcie nie wspomnieć o grupie koleżanek i kolegów, którzy korzystali, nie zaniedbując zajęć szkoleniowych, z zabiegów leczniczych w tutejszym zakładzie przyrodolecznictwa.

I wreszcie najprzyjemniejsza część kursowczasów. Czego tu nie było! Wspomnieliśmy już o dwu udanych wycieczkach do Krosna. Podziwialiśmy kilka filmów, w tym „Matkę Królów”, która wywoływała w prywatnych rozmowach sporo zróżnicowanych sądów. Składano sobie w wolnym czasie od zajęć — chociaż nie było go za wiele — wizyty towarzyskie. W niektórych pokojach, przechodząc korytarzem, usłyszeć można było przyciszone śpiewanie. Słowem narastała coraz serdeczniejsza atmosfera, wzajemne, prawdziwie związkowe życie.

Ukoronowaniem tych kulturalnych zdarzeń były występy artystyczne najstarszych młodzieniaszków (na ogół powyżej dobrej sześćdziesiątki). Prawdziwa rewia piosenek i kuptetów.

Nad całością kursowczasów czuwał dyskretnie J. Kaszuba — przewodniczący Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Rzeszowie. Pożytek z tego spotkania mamy do dziś. A to: bardziej scementowany kolektyw działaczy sekcji, sporo wiedzy z zakresu prawa, której zawsze brakuje, opracowany program działania na cały rok. Sądzę, że tradycja tego rodzaju kursów i szkoleń powinna być zachowana, jako ciekawa i pożyteczna.

STANISŁAWA STACHURSKA
uczestnik kursowczasów
Rzeszów

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

CHCEMY PRACOWAĆ W PORADNI

Zwracam się z prośbą o pomoc w znalezieniu pracy. O tym, że zajmuję się również pośrednictwem w tej sprawie dowiedziałam się od kolegi, który skorzystał z Waszych usług i w tej chwili jest bardzo zadowolony ze swojej pracy, jak też miejscowości, w której się znalazł.

Jestem studentką psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego (V rok, specjalizacja wychowawcza). W czerwcu 1989 r. ukończę studia i od września 89 r. mogę już podjąć pracę, najlepiej w poradni wychowawczo-zawodowej.

Mój mąż, jest absolwentem filozofii U. Wr. W razie potrzeby, mógłby pracować w szkolnictwie ucząc takich przedmiotów jak religioznawstwo, propedeutyka nauki o społeczeństwie, propedeutyka filozofii itp.

Jedynym warunkiem z naszej strony jest mieszkanie. Jesteśmy gotowi wyjechać w dowolny zakątek Polski. Mamy jedno dziecko.

Jeżeli jest to możliwe, bardzo proszę o pomoc. Będę wdzięczna za wszelkie informacje o możliwościach zatrudnienia (i otrzymania mieszkania), czy też oferty pracy dla mnie lub dla męża. Proszę je przekazywać pod adresem: **Barbara Sobańska (lub Karol Sobański) D.S. „Arcus”, ul. Przybyszewskiego 63, 51-141 Wrocław.**

BARBARA SOBAŃSKA

Od redakcji

Jesteśmy przekonani, że drukując ten list pomożemy naszym przyszłym kandydatom do zawodu nauczycielskiego.

„SZKOŁA ZAWODOWA” CORAZ LEPSZA

Z wielką przyjemnością i satysfakcją mogę skonstatować, że przydatność „Szkoły Zawodowej” dla praktyki oświatowej od pewnego czasu wzrasta. Stwierdzam to z przekonaniem opierając się zarówno na podstawie ocen własnych (przez kilkanaście lat czytałem z uwagą „Szkołę Zawodową” jako nauczyciel kształcenia zawodowego, a później jako pracownik naukowy), jak i na podstawie opinii pedagogów-zawodowców, z którymi stykam się w różnych regionach kraju.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że w tegorocznych numerach „Szkoły Zawodowej” znacznie poprawił się dobór artykułów. Ich zestawienia są starannie kompletowane i trudno znaleźć jakieś „puste”, zbędne opracowania. Wszystkie zamieszczane w piśmie materiały mają wartość dla czytelników. Każdy na swój sposób przemawia do nas i porusza swą treścią.

Mam nadzieję, że czytelnicy „Głosu”, którzy znają także zawartość „Szkoły Zawodowej” zgodzą się ze mną, że w układzie treści tego czasopisma znajdujemy wyraźne linie przewodnie. Do nich należą podstawowe dla kształcenia zawodowego

zagadnienia celów i treści tego kształcenia, problemy przygotowania oraz pracy i rozwoju zawodowego nauczycieli. Do tego dochodzą ciekawe i na ogół dobre artykuły dotyczące „podmiotu” kształcenia zawodowego, tj. ucznia szkoły zawodowej, jego sukcesów i niepowodzeń w karierze szkolnej i na stanowiskach praktycznego opanowywania zawodu.

„Szkoła Zawodowa” jest adresowana głównie do ponad 100 tysięcznej rzeszy nauczycieli szkolnictwa zawodowego, ale i do innych specjalistów oświaty zawodowej przeróżnych kierunków „branżowych”. Czasopismo to ma więc odbiorców o bardzo zróżnicowanych potrzebach i zainteresowaniach. Wydaje się jednak, że z coraz większym powodzeniem stara się być periodykiem wszechstronnym, a nawet (do pewnego stopnia) uniwersalnym. Osiąga to, jak mi się wydaje, poprzez odpowiedni stopień konkretyzacji, ale i dzięki pewnej ogólności tematów, które przedstawia czytelnikom. Tendencję tę można zauważyć we wspomnianych liniach przewodnich, które „Szkoła Zawodowa” konsekwentnie i systematycznie podtrzymuje, propagując aktualne podejście do treści i metod kształcenia oraz dbając o całokształt rozwoju zawodowego nauczyciela i o nowoczesniejsze spełnianie przez niego funkcji wychowawczych wobec uczniów czy też słuchaczy.

Ci z nas, którzy są zainteresowani szeroko rozumianą problematyką kształcenia zawodowego i oświaty zawodowej (a nie tylko problematyką szkolnictwa zawodowego) znajdując w czasopiśmie wiele ważnych i ciekawych materiałów. Przy tym, jak mi się wydaje, wszyscy, którzy mają coś ważnego i interesującego do przekazania mogą być współautorami „Szkoły Zawodowej”. Redakcja tego czasopisma poszerzyła bowiem znacznie krąg swych autorów, a równocześnie tak ich dobiera, że są oni interesującymi, bo związanymi z praktyką informatorami, a równocześnie inspiratorami głębszych refleksji naukowo-pedagogicznych.

Dzięki temu zawartość „Szkoły Zawodowej” można traktować także jako zachętę „nowego myślenia” i nowego działania w zakresie kształcenia i wychowania tak mam potrzebnych ludzi o wysokich kwalifikacjach i wielostronnej osobowości.

STANISŁAW KOSTRZEWSKI
Katowice

EROZJA WARTOŚCI

Przeszedłem już wszystkie stopnie pedagogicznego doświadczenia i poznałem wiele spraw „od podszewki”. Dlatego chce mi się śmiać z wielu poważnych deklaracji, które traktują naszą oświatową rzeczywistość jakby w kategoriach scholastycznych. Bo kto dziś liczy się w szkolnictwie z kwalifikacjami nauczyciela, jego osobowością, pedagogicznymi uzdolnieniami, tą delikatną a tak przecież ważną dziedziną, która kiedyś była u nas, a obecnie jest na świecie bardzo cenionym kapitałem pracownika? Erozja wartości trwa i osiągnęła stan głębokiego spustoszenia. Ostatnia weryfikacja potwierdza tylko za-

Ilę szkół średnich to swego rodzaju prywatne rancza, dla których uczeń jest

przedmiotem a nie podmiotem, a grono pedagogiczne kompletuje się na zasadzie mafijnego systemu powiązań. Jak można było dopuścić, żeby taka afera jak tzw. przeciek łódzki, rozpięta się we mgłę. Jak na razie gniew urażonych w swej bezkarności biurokratów spadł na głowy tych, którzy demagali się, w imię elementarnej sprawiedliwości, publicznego wyjaśnienia tej sprawy.

To co ujawnia na swych łamach „Głos” niemal w każdym numerze, to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Zresztą i tak każda krytyka, ilekroć zbyt się rozszerza — traktowana jest jako społecznie szkodliwy defetyzm i wygaszana. Niedawno jeden z dzienników łódzkich relacjonował sprawę pewnego pseudonauczyciela, który przez rok pełnił obowiązki pedagoga w jednej ze szkół podstawowych w Łodzi bez jakichkolwiek dokumentów potwierdzających jego kwalifikacje. Tupet, spryt, cwaniactwo, umiejętność robienia wrażenia na otoczeniu, a może przede wszystkim deklaracje o możliwości załatwienia niedostępnych na rynku artykułów, pozwoliły mu cieszyć się renomą zdolnego nauczyciela i wspaniałego kolegi. Dopiero milicja wykryła, że jest to kryminalista, który od nadzoru pedagogicznego oraz swoich koleżanek i kolegów wyludził grubszą gotówkę za obietnicę dostarczenia kolorowych telewizorów i maszyn do pisania. Władze oświatowe wykazały dziwną opieszałość i tolerancję. Ale przecież każdego „konfliktowego”, każdego o „niewłaściwych poglądach” zwerfowywały z godnym podziwu wyczuciem.

Niedawno krajem wstrząsnęła wiadomość o serii odrażających zbrodni dokonanych na dzieciach przez osobnika, który okazał się nauczycielem. Był wprawdzie czasowo odsunięty od pełnienia obowiązków zawodowych za wcześniej popełnione przestępstwa, ale nie przez władze oświatowe, lecz wyrokiem sądowym. Władze oświatowe nie dostrzegły w nim niczego sprzecznego z etyką zawodu. I znowu rzecz dotyczy kwalifikacji, tym razem moralnych, o które przecież nikt nie pyta, którymi się nikt nie interesuje. Być może uznano, że „ma właściwe poglądy” lub jeszcze lepiej, jeśli ich w ogóle nie ma, bo to, że wyznawał i głosił schizofreniczny kult satanistyczny, żadnego wizytatora czy inspektora nie zdziwił, to są przecież osobiste poglądy obywatela. Więc nie było podstaw, żeby go usunąć z zawodu.

WITOLD KONCZAREK
Zgierz

DODATKI DLA NAJLEPSZYCH

Od wielu lat przyjmuje się do pracy w szkole kadrę niewykwalifikowaną, jednak pod warunkiem uzupełnienia kwalifikacji pedagogicznych (w określonym czasie — do lat 3, lub w wypadku studiów wyższych do lat 6). Dlatego wobec tego stawki zaszerzeganie opracowane są do 30-letniego stażu pracy: dla nauczycieli z wyższym wykształceniem zawodowym bez przygotowania pedagogicznego; dla nauczycieli z wyższym wykształceniem magisterskim bez przygotowania pedagogicznego dla osób z wykształceniem średnim i innych bez przygotowania pedagogicznego?

Proponujemy wstrzymanie przeszerzegań: dla wykształcenia wyższego magisterskiego bez przygotowania pedagogicznego po 2 latach; dla wykształcenia wyższego zawodowego bez przygotowania pedagogicznego po 3 latach; dla wykształcenia średniego bez przygotowania pedagogicznego po 6 latach.

Kandydaci na nauczycieli, jeśli nie uzupełnią kwalifikacji pedagogicznych, nie powinni awansować. Pozostanie na tej samej stawce przez szereg kolejnych lat będzie bodźcem do zdobycia uprawnień pedagogicznych.

Drugim ważnym przedsięwzięciem w placach byłoby wprowadzenie bodźca motywacyjnego a nie widelkowego, w postaci premii: po 5 latach pracy — 20 proc., po 10 latach pracy — 30 proc., po 15 latach pracy — 50 proc. miesięcznych poborów jednorazowych; po 20 latach i wyżej utrzymanie w mocy nagród jubileuszowych.

Analizując tabelę płac rzuca się w oczy fakt, że pierwsza stawka zaszerzeganie absolwentów LO swoją wysokością (20 tys. złotych) nie- daleko odbiega od minimum socjalnego (13 tys. złotych) a średnią krajową osiąga, albo i nie, nauczyciel z wyższym wykształceniem po 30 latach pracy (40 tys. złotych). Również utrzymanie w mocy przeszerzegań co 2 lata w kwotach 500, 400 czy 300 złotych mogło być dobre w okresie, kiedy notowano większą stabilność gotówki. Obecnie dewaluacja jest tak szybka, że nie wiadomo czy za 2 lata te 500 zł wystarczy na kupno np.: płynu do mycia naczyń. Proponujemy zastosowanie bardziej okragłych kwot przeszerzegań oraz podwyższenie kwot dla rozpoczynających pracę i dla zaawansowanych stażem, a także skok o dwa progi przeszerzeganie w okresie najwyższej produktywności (15—20 lat i 21—25 lat stażu pracy).

Oszczędności finansowe dla zrealizowania proponowanych stawek zaszerzeganie potencjalnie marnuje się w przeszerzeganach kadry bez przygotowania pedagogicznego.

Dla osób ze znacznym stażem pracy w innych zakładach, którym resort oświaty zalicza, staż do uposażenia zasadniczego, proponujemy wyznaczyć jakiś okres na uzyskanie kwalifikacji pedagogicznych. W wypadku niezrealizowania tego warunku, pozostawienie ich bez możliwości awansu (poza dodatkami stażowymi).

Należałoby się też zastanowić, dlaczego tabela płac nie działa motywacyjnie na nauczycieli — bibliotekarzy, którzy zatrudnieni są na etatach 30. godzinnych (zegarowych). Prowadzą lekcje z przysposobienia czytelnicznego z całymi zespołami klasowymi (kl. I—VIII), w większych szkołach liczba obowiązkowych lekcji z przysposobienia czytelnicznego przekracza 120 rocznie (a są również prowadzone nadobowiązkowe). Byłoby sprawiedliwe w odzuciu wielu nauczycieli-bibliotekarzy, gdyby realizowali np. 4 godziny ponadwymiarowe, ale obliczone według pensum nauczycielskiego (18 godzin).

Nie zostały dopracowane sposoby wynagradzania: nadzoru pedagogicznego, pracowników Poradni Wychowawczo-Zawodowych. Osoby zatrudnione na stanowisku inspektora, zastępcy, jak i wizytatora nie są właściwie usatysfakcjonowane finansowo, co powoduje wykuszanie się z zawodu.

Sektor szkolnictwa specjalnego w ostatnim czasie (może nie wszędzie, ale na naszym terenie tak) wyrabia sobie niechlubny status instytucji przetrwalnikowej (kury znoszącej złote jaja), zatrudniając kadrę nie mającą nic wspólnego z pedagogiką specjalną, a opłacana jako specjaliści w tym typie szkolnictwa. Czy nie jest to dowód jeszcze jednej rozrzutności dóbr, płynących z kieszy państwowej?

Zaproponowana i wdrożona do realizacji tabela płac (zamieszczona w „Głosie” nr 34 z 21 VIII 1988 r.) i dodatków funkcyjnych w oświacie, naszym zdaniem jest nieprecyzyjna, gdyż właściwie nie załatwia sprawy motywacyjnej do podnoszenia kwalifikacji przez nauczycieli niewykwalifikowanych.

Stopnie specjalizacji zawodowej zostały całkowicie pominięte w przedstawionej tabeli płac. Szkoda, że wyrównując uposażenia zasadnicze nauczycieli do średniej kadry techniczno-inżynierskiej w tak niskim stopniu potraktowano podwyżkę dodatków za specjalizację zawodową w stosunku do wspomnianej kadry.

Przedstawione przez nas propozycje do płac są oszczędzonymi rozwiązaniami, nie nadwyższającymi skarbca ubogiej oświaty. Nie mora być one jednak wskaźnikami stałymi, tylko modernizowanymi i w dalszym ciągu równymi w stosunku do kadry techniczno-inżynierskiej i w stosunku do wartości złotych.

SABINA KUPISZ
WŁADYSŁAW DUDEK
Zory

PLENUM ZO ZNP W KALISZU

CZAS NIE BYŁ ZMARNOWANY

Każda wizyta prezesa Zarządu Głównego ZNP Kazimierza Piłata w woj. kaliskim wzbudza zainteresowanie nie tylko działaczy ZNP. Wszak jest on również posłem ziemi kaliskiej. Podobnie było na ostatnim plenum Zarządu Okręgu.

Jak można było przypuszczać, w rozmowie z Kazimierzem Piłatem największe miejsca zajęły sprawy placowe. Prezes przypominał tegoroczne, długotrwałe starania kierownictwa ZNP o właściwą waloryzację płac nauczycieli. Zwrócił przy tym uwagę na konieczność tworzenia takiego systemu wynagradzania, który preferowałby najlepszych nauczycieli. Czas najwyższy odejść od zasady „każdemu równo”, bo przecież nie wszyscy równo pracują, jedni lepiej, drudzy gorzej. Stąd właśnie widelki placowe — na początku niezbyt szerokie, ale ważne, że system preferencyjny wreszcie zaczął działać.

Prezes zaakcentował też konieczność opracowania takiego systemu płac, który reagowałby niejako automatycznie na wzrost inflacji. Zbędne wtedy stałyby się coroczne boje Związku o „dociągnięcie” placowe inżynierów. Nie byłoby też okazji do tego „szumu propagandowego” jaki robi się każdego ro-

ku we wrześniu w prasie, radiu i telewizji wokół rzekomo bardzo znacznych podwyżek nauczycielskich pensji. Ta sprawa też wzbudziła na plenum kontrowersje, bo oto Zenon Mianowski zaproponował, aby raz do roku prezes ZG ZNP wystąpił w telewizji i wyjaśnił istotę regulacji placowych w oświacie. Czy jednak tego rodzaju wystąpienie nie byłoby właśnie rozdmuchiowaniem sprawy, wokół której i tak jest za głośno?

Nie zabrakło też spraw dotyczących emerytów. Mówił o nich, jak zawsze z wielką werwą i zaangażowaniem, nestor kaliskich związkowców, Józef Kolas. Zapewniono go o intensywnych dążeniach Związku do ostatecznej likwidacji tzw. starego portfela.

Poruszono też (Ryszard Belak) bardzo aktualne obecnie zjawisko rażących dysproporcji między zarobkami nauczycieli, a inspektorów szkolnych, oczywiście, na niekorzyść tych drugich. W tej sprawie stanowisko prezesa Zarządu Głównego było jednoznaczne — inspektorzy powinni być objęci Kartą, a ich płace powinny być proporcjonalne do zajmowanego stanowiska. W przeciwnym razie coraz trudniej będzie o dobrych, doświadczonych inspektorów — jak powiedział prezes — nie ma nic

gorszego niż mieć głupiego zwierzchnika...

Sygnalizowano też niezadowolenie z plac nauczycieli, zwłaszcza starszych, którzy ukończyli tylko studium nauczycielskie (niektórym nie umożliwiono kontynuacji nauki...). W odpowiedzi K. Piłat przypomniał tradycyjne, sformułowane jeszcze na Sejmiku Nauczycielskim w 1919 roku stanowisko ZNP — każdy nauczyciel powinien mieć pełne, wyższe wykształcenie, stąd preferencje placowe. Z drugiej strony jednak jeśli porównywać procentowo, to ci po SN — relatywnie — otrzymali podwyżkę w takim samym stopniu jak absolwenci uczelni.

Trudno byłoby w krótkim sprawozdaniu szczegółowo zrelacjonować przebieg całej dyskusji. Dalsze więc głosy — które przecież są wykładnią tego, co nurtuje środowisko nauczycielskie — ujmujemy w telegraficznym skrócie. Nauczycielom brakuje pewności co do wysokości własnych zarobków, jako że w znacznym stopniu zależy to od liczby nadgodzin, a te jak wiadomo, są bardzo niepewnym składnikiem poborów (R. Belak). Niepokoi, powtarzając się wciąż pogłoska o zamierzonej likwidacji wcześniejszych emerytur w ramach ogólnej ustawy emerytalnej (Z. Mianowski). Nie są jeszcze dostatecznie jasne zasady dalszych awansów placowych po 30 latach pracy (M. Bocheńska). Niezbędna też stała się podwyżka dodatków mieszkaniowych (K. Pawlak). Czy trzeba się zęstać aby zostać dyrektorem szkoły? — pytał W. Tobolski.

Jak z tego wynika, wyjaśnianie spraw placowych zdominowało spotkanie z prezesem ZG ZNP. Poruszono jednak również inny, bardzo bulwersujący na początku września temat — co

dalej z ruchem związkowym? Jakże są ganece pluralizmu związkowego?

W drugiej części plenum Zarządu Okręgu dyskutowano o szkolnictwie zawodowym. Szczególnie interesująca była wypowiedź na ten temat kuratora oświaty i wychowania w Kaliszu, Jerzego Bartczaka. Okazuje się, że szkoły tego typu w woj. kaliskim dysponują niezłą bazą i wyposażeniem dydaktycznym, choć już z wykorzystaniem pomocy naukowych bywa różnie... Gorzej natomiast jest z warsztatami szkolnymi — coraz większe są kłopoty z zaopatrzeniem w odpowiednie materiały produkcyjne a park maszynowy wciąż się starzeje. Jaka jest przydatność zawodowa robotnika, który kwalifikacje nabywał na maszynie dawno już wycofanej z fabryki? Aby temu zapobiec, kaliskie kuratorium podejmuje różnego rodzaju działania — szczególnie obiecująca jest próba zakładania spółek warsztatów szkolnych z zakładami pracy. Znaczenie pomyślniej niż kilka lat temu rozwija się w województwie kaliskim szkolnictwo zawodowe dla pracujących. Duże zainteresowanie tego rodzaju szkołami skłoniło kuratorium do utworzenia oddzielnego Zespołu Szkół Zawodowych dla Pracujących, kształcącego w różnych specjalnościach. Tak więc ten dział szkolnictwa w województwie kaliskim rozwija się nienajgorzej, a jego wizytówką jest Zespół Szkół Zawodowych ZAP w Ostrowie Wlkp. szkoła na miarę XXI wieku.

Odbyte plenum Zarządu Okręgu ZNP trwało długo, ale nie był to czas zmarnowany, zebrani otrzymali spory bagaż informacji wartych szerokiego upowszechnienia w oddziałach i ogniskach ZNP.

LECHOSŁAW GAWRECKI
Kalisz

PYTAJ — ODPOWIEMY

REDAGUJE TERESA KONARSKA

UPRAWNIENIA NAUCZYCIELEK DO URLOPU WYCHOWAWCZEGO

Pytania i wątpliwości związane z uprawnieniami do urlopu wychowawczego to ciągle powtarzający się temat w naszej pocście. Powracamy więc do niego.

● W jakim wymiarze urlop może być wykorzystany?

Nauczycielka może skorzystać z urlopu pod warunkiem, że była zatrudniona co najmniej 6 miesięcy. Urlop przysługuje w wymiarze do 3 lat, najdłużej jednak do ukończenia przez dziecko 4 lat życia.

● Czy termin rozpoczęcia urlopu wychowawczego musi przypadać tuż po zakończeniu urlopu macierzyńskiego?

Nie. Zakład pracy jest obowiązany udzielić pracownicy urlopu wychowawczego w terminie przez nią wskazanym. Natomiast wniosek o udzielenie urlopu wychowawczego powinien być złożony przez nauczycielkę co najmniej na miesiąc przed wskazanym terminem rozpoczęcia urlopu.

● Kiedy powinien przypadać termin zakończenia urlopu wychowawczego?

Na dzień poprzedzający rozpoczęcie roku szkolnego.

● W jakim terminie nauczycielka nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego po zakończeniu urlopu wychowawczego?

Z dniem rozpoczęcia ferii szkolnych.

● Do jakich świadczeń nauczycielka zachowuje prawo w okresie urlopu wychowawczego?

Dla siebie i dla członków rodziny nauczycielka zachowuje prawo do świadczeń społecznej służby zdrowia oraz do zasiłków rodzinnych, z tym że na pracownicę pobierającą zasiłek wychowawczy nie przysługuje zasiłek rodzinny. Nauczycielka w okresie urlopu korzysta ze świadczeń zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego oraz zachowuje prawo do korzystania przy przejazdach kolejowych.

● Czy zakład pracy może skierować nauczycielkę na studia wyższe w okresie urlopu wychowawczego?

Tak. Na studia wyższe, podyplomowe albo doktoranckie. Jednakże w tym przypadku nauczycielce nie przysługuje świadczenia przewidziane dla pracowników skierowanych na studia wyższe, podyplomowe lub doktoranckie. W takim przypadku ma ona jedynie prawo do otrzymania zwrotu kosztów przejazdu od siebie do szkoły.

● Czy nauczycielka może podjąć pracę w szkole macierzystej lub innej w okresie urlopu wychowawczego?

Tak. Zarówno w szkole, w której jest ona zatrudniona, jak i w innej szkole lub innym zakładzie pracy — jeżeli macierzysty zakład pracy nie uwzględnił jej wniosku o zatrudnienie. O fakcie zatrudnienia się w innej szkole należy powiadomić placówkę macierzystą.

● Czy w okresie urlopu wychowawczego zakład pracy może wypowiedzieć lub rozwiązać stosunek pracy?

Zakład nie może w tym czasie wypowiedzieć umowy o pracę ani rozwiązać stosunku pracy. Z wyjątkiem sytuacji, gdy zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika lub gdy zakład pracy ulega likwidacji.

● Na jaki okres udziela się urlopu wychowawczego nauczycielce zatrudnionej na czas określony?

Nauczycielce zatrudnionej na podstawie umowy o pracę na czas określony udziela się urlopu wychowawczego nie dłużej niż do końca okresu, na jaki umowa jest zawarta.

● Czy okres urlopu wychowawczego wlicza się do stażu pracy nauczycielskiej?

Okres ten traktuje się jak okres zatrudnienia w zakładzie pracy, w którym nauczycielka korzystała z tego urlopu i wlicza się do stażu pracy uprawniającego do wynagrodzenia zasadniczego, wysługi lat, nagrody jubileuszowej.

URLOP WYPYCZYNKOWY W DRUGIEJ SZKOLE

Od drugiego semestru do końca roku (czerwiec) pracowałam na pół etatu w drugiej szkole. Czy przysługiwał mi urlop wypoczynkowy w drugiej placówce? (Małgorzata S. — Warszawa)

Tak. W drugiej placówce ma Pani prawo do urlopu wypoczynkowego proporcjonalnie do przepracowanego okresu. A ponieważ 30 czerwca nastąpiło wygaśnięcie stosunku pracy, przysługuje Pani ekwiwalent za okres niewykorzystanego urlopu. Należy się tu powołać na zasadę wyłożoną w artykule 64 Karty, iż nauczyciel zatrudniony w szkole na czas określony, krótszy niż 10 miesięcy, ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do czasu pracy. W razie nie wykorzystania przysługującego mu urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy — nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu.

EMERYTURA NAUCZYCIELSKA A POSIADANIE GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Pracuję 32 lata na wsi i w tym roku zamierzam odejść na emeryturę. Dowiedziałam się jednak, że posiadając gospodarstwo rolne mogę takiej nie otrzymać. Byłoby to dla mnie bardzo krzywdzące. Napiszcie jak to naprawdę jest. (Bożena S. — woj. radomskie)

Posiadanie gospodarstwa rolnego może spowodować zawieszenie prawa do emerytury. Następuje ono jednak tylko wówczas, gdy dochód osiągany jest z gospodarstwa, którego obszar ustalony dla potrzeb podatku rolnego przekracza 3 ha przeliczeniowe. Nie napisała Pani dosyć istotnej informacji — czy prowadzi Pani gospodarstwo rolne sama czy wspólnie z małżonkiem. Jest to o tyle istotne, że jeżeli emeryt lub rencista osiąga dochód z prowadzenia gospodarstwa rolnego wspólnie z małżonkiem areal dzieli się na pół. I wówczas jeżeli z tego podziału wynika, że areal nie przekracza 3 ha na jednego z małżonków — emerytura nie ulega zawieszeniu. Chcę zwrócić uwagę jeszcze na jeden fakt, iż mimo posiadania gospo-

darstwa rolnego o dużym areale nauczycielka ma prawo do emerytury, ulega ono tylko zawieszeniu.

PRACA NAUCZYCIELA W DWÓCH SZKOLACH

Pracuję w dużym mieście. Inspektor zaproponował mi pracę w dwóch szkołach na pół etatu, co oczywiście wiąże się z przemieszczaniem się dosyć uciążliwym, zwłaszcza zimą. Czy mogę odmówić podjęcia pracy w drugiej szkole? (Jadwiga G.)

Nauczyciel może być zobowiązany przez pracodawcę do pracy w drugiej szkole w tej samej miejscowości i na tym samym stanowisku, aby uzupełnić etat. Jeżeli natomiast propozycja pracy w drugiej szkole wiązałaby się ze zmianą stanowiska, wówczas pracodawca musi uzyskać zgodę nauczyciela na skierowanie go do drugiej szkoły.

ZWOLNIENIE NA BADANIA LEKARSKIE W ZWIĄZKU Z CIĄŻĄ

Proszę o odpowiedź na pytanie czy dyrektor szkoły jest zobowiązany i jak często zwalniać na badania specjalistyczne nauczycielkę, która jest w ciąży. Oczywiście chodzi o zwolnienia płatne. (Dyrektor H.J. ze Szczecina)

Zgodnie z artykułem 185 Kodeksu pracy w przypadku gdy ciąża zostanie stwierdzona zaświadczeniem lekarskim zakład pracy jest obowiązany udzielić pracodawcy zwolnienia od pracy na zlecenie przez lekarza badania lekarskie przeprowadzone w związku z ciążą, wówczas jeżeli badania te nie mogą być przeprowadzane poza godzinami pracy. Za czas nieobecności w pracy w tym przypadku pracownica zachowuje prawo do wynagrodzenia.

Płatne zwolnienie przysługuje jej także wówczas, gdy zachodzi potrzeba aby udała się do lekarza w celu skierowania jej na badania specjalistyczne, wówczas jeżeli lekarz, który mógłby takie skierowanie wydać, nie przyjmuje poza godzinami pracy.

Artykuł 185 Kodeksu pracy nie określa liczby zwolnień na tego rodzaju badania, czyli rozumieć należy przez to, że zwolnienia udziela się w razie potrzeby.

WYSTAWY ● AKADEMIE ● SPOTKANIA

ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI

Z okazji 70 lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, w wielu naszych szkołach odbyły się uroczyste akademie i spotkania z uczestnikami tamtych historycznych wydarzeń. W wielu placówkach otwarte też zostały okoliczno-

ściowe wystawy, obrazujące dorobek II Rzeczypospolitej w zakresie oświaty, kultury, gospodarki...

Jedną z takich wystaw — zorganizowaną w świetlicy internatu ZSZ nr 2 w Mińsku Mazo-

wieckim — odwiedziliśmy. Zgromadzono na niej pamiątki z prywatnych zbiorów rodziców uczniów i nauczycieli, świadków ówczesnych wydarzeń. Nadto pokazane zostały medale i odznaczenia z okresu przedwojennego, zbiory



filatelistyczne i numizmatyczne, książki, albumy, zdjęcia, itp.

Twórcą wystawy — nauczyciel historii w ZSZ nr 2 — Sławomir Kuligowski — powiedział nam: — Wystawa ilustruje tezę, iż odzyskanie niepodległości było możliwe dzięki walce i zdecydowaniu samych Polaków. Oczywiście, w jej otwarciu pomagali mi koledzy nauczyciele oraz młodzież. Pamiątki tu zebrane pochodzą z naszych prywatnych zbiorów. Wiele

cennych ekspozycji uzyskaliśmy też od byłych żołnierzy 7 Pułku Ułanów Lubelskich, zaś szczególnie od panów E. Laskowskiego i T. Kamińskiego. Cieszę się, że wystawę zwiedziły już setki osób, nie tylko z naszej placówki.

Sławomir Kuligowski, mając teraz już pewne doświadczenie planuje następną ekspozycję poświęconą kolejnym, ważnym momentom naszych dziejów.

Wystawę obejrzał i sfotografował MAREK SUCHECKI

SZACHOWE ŚWIĘTO NAUCZYCIELI

W dniach 11-13 XI 1988 r. odbył się w Łódzkim Klubie Nauczycielskim XI turniej szachowy w szachach aktywnych im. dr Horsta Podolskiego.

Na starcie stanęła rekordowa liczba zawodników (49, w tym 5 kobiet) reprezentujących 30 województw, prawie 75 proc. ścisłej czołówki nauczycielskiej.

Uroczystego otwarcia turnieju dokonał sekretarz Okręgowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki, zasłużony i niezmordowany Kazimierz Stelmaszczyk w obecności żony ś.p. dr Horsta Podolskiego, Marii Podolskiej, wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi Zdzisława Niewiadomskiego, wiceprezesa O.R.K.F.T. Zdzisława Kadziuka oraz przewodniczącego Centralnego Klubu Szachowego ZNP — niżej podpisanego.

Zdzisław Niewiadomski życzył zawodnikom pięknych partii, sportowych sukcesów i miłego pobytu na ziemi łódzkiej, a przewodniczący C.K.Sz. ZNP wręczył uroczysto prezesa Wojewódzkiego Nauczycielskiego Klubu Szachowego w Łodzi Romualdowi Bujnickiemu puchar dyrektora Zakładu Usług Socjalnych Resortu Oświaty i Wychowania za zdobycie II miejsca w VII Finale Korespondencyjnych Mistrzostw Polskiej Nauczycielskiej.

Kiedy sędziowie klasy państwowej, sędzia główny Jerzy Bogacz i sędzia rundowy Ryszard Stobiecki przystąpili do swej pracy, delegacja reprezentująca uczestników turnieju udała się pod tablicę pamiątkową, wmurowaną w ścianę Klubu Nauczycielskiego, dla uczczenia pamięci łódzkich nauczycieli pomordowanych w czasie okupacji hitlerowskiej i złożyła pod nią bukiet kwiatów. Następnie udała się na cmentarz, gdzie złożyła wiązankę kwiatów na grobie naszego nieodżałowanego mistrza — Horsta Podolskiego.

Na szachownicach, w tym czasie, trwała zacięta walka. Klasą dla siebie był mistrz międzynarodowy doc. dr Andrzej Luczak, który wygrał sześć kolejnych partii. Kilkuosobowa grupa „pościgowa” nie zdołała do końca turnieju dojść mistrza.

Oto końcowe wyniki czołowej piętnastki turnieju:

1. km Andrzej Luczak — 7,5 pkt., Łódź
2. km Ryszard Probola — 6,5 pkt., Tomaszów Lubelski
3. km Tomasz Masłowski — 6,5 pkt., Toruń
4. km Mariusz Leszner — 6,5 pkt., Łódź
5. km Krzysztof Socha — 6,5 pkt., Szczecin
6. km Kazimierz Plater — 6,5 pkt., Warszawa
7. km Romuald Bujnicki — 6,5 pkt., Łódź
8. km Józef Babiak — 6 pkt., Ostróda
9. II Mariusz Cieślak — 6 pkt., Częstochowa
10. I Sławomir Kurpiewski — 6 pkt., Siedlce
11. I Jerzy Krupiński — 5,5 pkt., Kraków
12. I Waldemar Mamiukiewicz — 5,5 pkt., Łódź
13. I Bogdan Zerek — 5,5 pkt., Rzeszów
14. I Walerian Olechno — 5 pkt., Białystok
15. I Paweł Staniszewski — 5 pkt., Poznań

Z pięciu startujących koleżanek najlepszy wynik uzyskała Elżbieta Probola z Tomaszowa Lubelskiego — aktualna wicemistrzyni Polskiej nauczycielskiej — zdobywając 5 pkt (19 m) przed Lucyną Krawciewicz z Łodzi — aktualna mistrzyni Polskiej nauczycielskiej — 4,5 pkt (30 m).

Podczas uroczystego zakończenia turnieju zostali wręczeni puchary i cenne nagrody zwycięzcom przez przewodniczącego C. K. Sz. ZNP, sekretarza O.R.K.F.T. Ka-

zimierza Stelmaszczyka, prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi Ryszarda Sobolczyka i prezesa Okręgowego Związku Szachowego w Łodzi Kazimierza Wasilewskiego.

Prezes R. Sobolczyk i przewodniczący C. K. Sz. ZNP serdecznie podziękowali uczestnikom za przybycie na turniej, koleżeńską i sportową postawę, pogratulowali zwycięzcom sportowych wyników. Szczególnie gorące słowa podziękowania zostały skierowane do Kazimierza Stelmaszczyka i prezesa Woj. Nauczycielskiego Klubu Szachowego Romualda Bujnickiego za tak świetnie zorganizowaną i przeprowadzoną ogólnopolską imprezę szachową. Ciepłe słowa zostały również skierowane do sędziów, którzy bardzo taktownie i sprawnie przeprowadzili turniej — nie było ani jednego protestu, co się często spotyka przy systemie szwajcarskim.

Jako przewodniczący Centralnego Klubu Szachowego ZNP odpowiedzialny za nauczycielskie życie szachowe, wyrażam uznanie i szczerą podzięk dla organizatorów. Uczestnicy turnieju mieli wszystko co potrzeba dla ducha i ciała. Wszystkie posiłki na miejscu (duża oszczędność wolnego czasu), napoje i ciastka stały do dyspozycji grających bez ograniczeń.

W czasie wolnym od gry zawodnicy mogli obejrzeć w Klubie Nauczycielskim wystawę malarską, zapoznać się z 7 grubymi tomami kroniki przedstawiającej długoletni dorobek pracy łódzkich nauczycieli w dziedzinie kultury, sportu i rekreacji.

Po pierwszym dniu rozgrywek czas wolny zawodnikom umilił występ zespołu ze Średniej Szkoły Muzycznej im. S. Moniuszki pod kierownictwem wicedyrektora Kol. Ryszarda Pietkiewicza, dając nam piękny koncert muzyki poważnej na różnych instrumentach (skrzypce, flet, ksylofon, akordeon i wiolonczela). Dziękuję również zastępcy kierownika Klubu Nauczycielskiego Kol. Annie Michalskiej, która dwoiła się i troiła, aby zaspokoić wszystkie potrzeby zawodników.

Wielu uczestników przyznało, że przyjechali do Łodzi nie tylko po to, żeby sobie pograć w szachy, ale również po to, aby podpatrzeć i nauczyć się, jak należy organizować nauczycielskie imprezy szachowe.

Jestem przekonany, że łódzkie wzorce zostaną skutecznie przeniesione w teren, dzięki czemu powiększy się krąg nauczycieli, entuzjastów tej pięknej królewskiej gry.

Zawodnicy z zalem rozstawali się z Łodzi, ponieważ przeżyli tutaj kolejne wielkie nauczycielskie święto szachowe i obiecali, że za rok znów tutaj wrócą w barwach licznej obsady, czego im i sobie szczerze życzę.

BOGDAN KUSIŃSKI

NOWOŚCI NADESLANE

LITERATURA PIĘKNA

- Bogdan Chorażuk: *Opowiadania*. Wyd. Łódzkie, Łódź 1988, s. 103, cena 180 zł.
- Tadeusz Chrościelewski: *Jasień o Jesień*. Wyd. Łódzkie, Łódź 1988, s. 82, cena 200 zł.
- Witold Koneczek: *Ptaki budzą się przed brzaskiem*. Wyd. Łódzkie, Łódź 1988, s. 164, cena 250 zł.
- Janusz Drzewucki: *Ulica Reformacka*. WL, Kraków 1988, s. 68, cena 120 zł.
- Witold Zaleski: *Wysłannik*. WL, Kraków 1988, s. 90, cena 440 zł.
- Niebieskie konie na czerwonej trawie (antologia współczesnego dramatu radzieckiego). WL, Kraków 1988, s. 444, cena 650 zł.

HISTORIA

Tadeusz Mencil: *Włóczęgizm w Królestwie w połowie XIX wieku*. Wyd. Lubelskie, Lublin 1988, s. 363, cena 1500 zł.

PEDAGOGIKA, WYCHOWANIE

Andrzej Lam: *Lupus in fabula*. WL, Kraków 1988, s. 414, cena 650 zł.

Maria Kwiatowska: *Podstawy pedagogiki przedszkolnej*. WSIP, Warszawa 1988, s. 480, cena 580 zł.

Janina Smółka: *Książka nauczyciela. Active english 3*. Dla klasy I liceum ogólnokształcącego. WSIP, Warszawa 1988, s. 98, cena 300 zł.

Anton S. Makarenko: *O wychowaniu*. Wybór pism. WSIP, Warszawa 1988, s. 436, cena 980 zł.

RÓŻNE

- Praca zbiorowa: *Estetyka pragnień*. Wyd. Lubelskie, Lublin 1988, s. 143, cena 500 zł.
- Henryk Głowacki: *Poradnik mechaniki technicznej cz. 3, Kinematyka*. WSIP, Warszawa 1988, s. 166, cena 250 zł.
- Stanisław S. Niciejka: *Cmentarz Lyczakowski we Lwowie 1736-1938*. Ossolineum, Wrocław 1988, s. 450, cena 2200 zł.
- George Lakoff, Mark Johnson: *Metafory w naszym życiu*. PIW, Warszawa 1988, s. 270, cena 700 zł.
- Wacław Korabiewicz: *Cuda bez cudu — rzecz o dziwnych lekach*. LSW, Warszawa 1988, s. 242, cena 400 zł.
- Czesław Bedronek: *Eksploracja pocztowa*. WSIP, Warszawa 1988, s. 366, cena 460 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Małżeństwo (wykształcenie mgr pedagogiczne) podejmie pracę w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Warunek: mieszkanie. Wydawnictwo Współczesne, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, Biuro Ogłoszeń dla nr 410

Mgr geografii podejmie pracę w szkole podstawowej. Warunek: mieszkanie rodzinne. Wydawnictwo Współczesne, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, Biuro Ogłoszeń, dla nr 412

Nauczyciel kultury fizycznej — trener II klasy w piłce koszykowej, poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie. Wydawnictwo Współczesne, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, Biuro Ogłoszeń dla nr 409

Małżeństwo studentów V roku matematyki WSP w Krakowie poszukuje od przyszłego roku szkolnego 1989/90 pracy w szkole. Warunek: mieszkanie. — Karc. DS „Kapitol” p. 807A, ul. Eudryka 2, 30-072 Kraków.

411

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA w Kijaszowie

ZATRUDNI

z dniem 1 stycznia 1989 roku

małżeństwo do pracy w charakterze wychowawca-ogrodnik. Zapewniamy mieszkanie.

K-414

UWAGA ABSOLWENCI

byłego

LICEUM PEDAGOGICZNEGO I LICEUM PEDAGOGICZNEGO DLA WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI W PŁOCKU

W dniach 27-28 maja 1989 r. odbędzie się

ZJAZD ABSOLWENTÓW

Wstępne zgłoszenia wraz z podaniem adresu zamieszkania prosimy przelać do końca grudnia pod adresem: Zarząd Oddziału ZNP ul. Rewolucji Kubańskiej 6 09-400 Płock

K-417

TYGODNIK ZNP

ODZNACZONY



KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI



ZŁOTA ODZNAKA ZNP



MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



KRZYŻEM ZA ZASŁUGI DLA ZNP

Redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena Grochowska, Lidia Jastrzębska (II sekr. red.), Maria Kalińska (sekr. red.), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Kradziński (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techniczny), Bożena Niedziółka-Szczyńska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk, (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. działu nauki i szkolnictwa wyższego), Henryka Witalewska (kier. działu kultury i wychowania), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rócki, Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Małgorzata Pońnik

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: centrala — 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-30

WARUNKI PRENUMERATY:

Institucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieszkałą na wsi i w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach-siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych, właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw ul. Towarowa 20, 00-958 Warszawa, konto PKO BP XV Oddział w Warszawie nr 1658 201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał i półrocze roku następnego oraz na cały rok następny,

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1988 r.: kwartalnie — 650 zł, półrocznie — 1300 zł, rocznie — 2600 zł.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12 tel. 23-24-11 wewn. 195 i 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 200 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 50 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 200 zł; kredytowe: komunikaty 400 zł, pracownicy poszukiwani — 400 zł, nekrologi — 350 zł, reklamy — 350 zł za 1 cm kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP: III O/M Warszawa 1036-5223.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35 923
PI ISSN 0017 1263
Zam. 2410.

U-49.

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA

96-128 Słupia
woj. skierniewickie

ZATRUDNI

w każdej chwili w Szkole Podstawowej w Słupie nauczyciela wychowania muzycznego, bądź małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: wychowanie muzyczne i wychowanie fizyczne. Zapewniamy mieszkanie rodzinne z wygodami w Domu Nauczyciela.

K-413

28 października 1988 r. zmarł

Kolega **WŁADYSŁAW TOPPERCER**

długoletni Inspektor Oświaty i Wychowania w Ostrowi Mazowieckiej, zasłużony nauczyciel PRL i działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, odznaczony Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP, Srebrną Odznaką im. Janka Krasickiego, Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”. Żegnamy człowieka, który zawsze służył dzieciom, nauczycielom i Ojczyźnie.

Cześć Jego pamięci!

K-415

Inspektor Oświaty i Wychowania
Zarząd Oddziału ZNP
koleżanki i koledzy
pracownicy szkół

Z zalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 20 kwietnia 1988 r. w wieku 85 lat zmarł

Kol. **WIKTOR MROZEK**

emerytowany nauczyciel, długoletni dyrektor Szkoły Podstawowej dla Pracujących i p.o. inspektor szkolny w Mińsku Maz. Był serdecznym Kolegą, wzorowym pedagogiem. Od 1930 r. aktywny działacz ZNP, nauczyciel tajnego nauczania i członek TON.

Odnaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP oraz innymi licznymi odznaczeniami.

Żegnamy Działacza, który zawsze służył Ojczyźnie i ludziom. Cześć Jego pamięci!

K-416

Zarząd Oddziału ZNP w Mińsku Mazowieckim

NASI DYSKUTANCI

Nie lubię szkoleń. Jednak tegoroczny temat: dyskusja i dialog w wychowaniu, wydaje się cenny. Niechże więc, wolno mi będzie zabrać głos... w dyskusji o dyskusji. Wspomnę tylko na początku, że zapewne dzięki stosunkom Wschód – Zachód szczególnego dostojenstwa nabrało to drugie słowo: dialog. Podporządkowało ono sobie różne debaty, spory i omawiania trudnych kwestii. Dialog to dziś wymiana porozumień już osiągniętych i nadzieja na te, które uda się wynegocjować.

Nam jednak wystarczy wymiana myśli „na niższym szczeblu”. Witold Marciszewski w swoich książkach „Rola dyskusji w nauczaniu i wychowaniu” oraz „Szukana dyskusowania” głosi, że debata publiczna to „myślenie na głos”, a z kolei myślenie to „dyskusja po cichu”, z sobą samym. Tej ostatniej tematów nie zabraknie. W co ubrać córkę? Czytać, „Imię Róży” czy szkoda czasu? Z Buschem będzie lepiej czy gorzej? Dlaczego brak złotego sera?

Dyskusje z kimś drugim ułatwiają myślenie i samo życie czynią barwniejszym, ale decyzyje o wadze ostatecznej podejmujemy tylko w debacie z samym sobą bez cudzej pomocy. Iść na wojnę węgierską czy nie iść — pytał Rzecki uwoja Raczką i otrzymał odpowiedź: „Ja ci poradzę jak ojciec: chcesz, to idź, a nie chcesz, to nie idź”

Dyskusja byłaby więc równoznaczna z myśleniem, rozmową, z przygotowywaniem się do czynu, z wyborem tego, czego się uczymy i czego nas uczyć inni, a więc z podstawowymi funkcjami naszego istnienia.

A jak też mieści się dysputa, rozmowa, rozprawa w naszej tradycji? Do zbawienia nam daw wzywał już Ślady w XV wieku. Czynił to grubymi słowy, przypominając, że przy stole biesiadnik nie może być ani „wołem”, ani „kołem”, tylko istotą towarzyską, rozmowną. Najstarszy polski wywiad dziennikarski to rozmowa magistrata Polikarpa z pyszałkowaną, ale demokratycznie nastawioną Śmiercią, ciętą na pa-

nów, plebanów. Ostatnie wyrazy przypominają nam „Krótką rozprawę między Panem, Wójtem a Plebanem”, a to już wśmieszniwy przykład zażartej dysputy politycznej, przykład obywatelskiej polemiki, popis ataku i riposty. Rejzowska rozprawa to także dobra szkoła wyucziła, jakimi należy obzwać przeciwnika. Bądźmy pewni, że ta nauka ojca literatury narodowej w las nie poszła.

Stworzyliśmy wiele doskonałych wzorów rozmowy i odmian dialogu, a przecież w codziennym obyczaju klasy rządzącej, szlachty, szanowano raczej toasty, mowy panegiryczne, gawędy. Rzeczywista dyskusja polska zyskała sobie dobrą i złą sławę. Prowadziła nieraz do „brania w łeb butelką”. Klócono się często i o wszystko: o psy myśliwskie, o flinty, herby, starożytność rodów, spierano się o politykę i o to, jak kogo bić, czym oraz kiedy. Po pijanemu rozprawiano też chętnie o reformie państwa.

Mimo to dzieje naszego sądownictwa czy parlamentarizmu mają karty nad wyraz chlubne. Dość wspomnieć o Sejmie Wielkim, potem o polemikach sejmowych Daszyńskiego, wreszcie o oskarżycielskich wystąpieniach Witosa, Dobois czy Kiernika w procesie brzeskim. W sumie chlubna czy przynosząca ujmę dyskusja na ważne tematy była w Polsce najczęściej dobitna i ostra.

W roku 1957 korespondowałem trochę z angielskim historykiem, znającym nasz język, ale piszącym po angielsku książki o powstaniu listopadowym i styczniowym. Zamieścił on w „Nowej Kulturze” swój „list z Londynu”, w którym z humorem uskarżał się na polskich recenzentów. Ich temperament wprost go przerażał. Pan Leslie, bo takie było nazwisko tego życzliwego nam naukowca, pisał m. in. co następuje:

„Czego potrzebują angielscy znawcy literatury i historii polskiej? Tylko trochę litości i zachęty ze strony polskich recen-

zentów! Nie sugeruję, że powinniście nas traktować, jak gdybyśmy byli delikatnymi stworzykami, ale musicie przyznać, że u Was polemizowanie jest do pewnego stopnia narodowym sportem wśród naukowców (...) Co do mnie, nie czytam recenzji. Tak łatwo gniewam się, że u m a r i b y m z a p o p l e k s j i, gdybym brał na serio recenzentów".

Dodajmy od siebie, że wśród uczonych mieliśmy przykłady niezwykle ogólnego stosunku do osób o innych poglądach. Władysław Tatarkiewicz pisał, że sądy jego antagonistów zawsze wydawały mu się bardziej słuszne niż jego własne. Tadeusz Kotarbiński zaś był zdania, że w sporze nie wolno przeciwnika traktować ostrzej, niż tego wymaga dyskusyjna konieczność. Podobnie Witold Marciszewski radzi we wspomnianej tu książce, aby polemizując z kimś, pamiętać, że rację może mieć właśnie on, a nie my.

Z mniejszą lub większą kulturą, udatnie lub mniej celnie dyskutujemy jednak wszyscy. W literaturze, prasie, sejmie, w sądzie, w życiu naukowym, towarzyskim, politycznym, w krytyce teatralnej czy filmowej. Jest jakiś ogrom polskiej dyskusji. A czy potrzebuje jej szkoła i nasza powszednia dydaktyka? Oczywiście tak. Jako poszerzenia i potwierdzenia nauczycielskiej pracy. Swoją wartość ma choćby i najskromniejsza dyskusja, składająca się nawet z samych pytań uczniowskich pod koniec lekcji. Ciekawe, że tak łatwo o dyskusję w szkole podstawowej, podczas gdy w średniej nie zawsze rozwija się ona w podobnie spontaniczny sposób. Choć zdżrza się, że imponuje swoim bogactwem.

Jeśli w poważnej klasie omawiam jakąś książkę, a czynię to, powiedzmy, po raz trzydziesty któryś w życiu, to nigdy nie potrafie przewidzieć, co u niej młodzież odkryje. Nie przesądzam też swojego stosunku do wypowiedzi uczniów. Jeżeli lekcja w dobrej klasie ma się udać, to od-

rzucam niemal całą moją rutynę (nie wiedzę!) i wsłuchuję się w głosy młodzieży. Dużo nowych spojrzeń na stare lektury zawdzięczam muślącym uczniom.

Witold Marciszewski przypomina, że dyskusja nie sprowadza się do samych tylko słów. Towarzysząc jej różnego rodzaju przeżycia emocjonalne, estetyczne, fizyczne. Profesor Doroszewski uważał, że myśl jest tożsama z językiem, a więc poza słowami nie istnieje. Tymczasem Einstein wyznał, że słowa są w jego psychice wtórne, przynajmniej wtedy, gdy zajmuje się nauką. Bo myśli wówczas jakąś mgławicą obrazów, z której coś się wydobywa, myśli kombinacją znaków, a nawet... napięciem mięśni. „Konwencjonalnych słów poszukuję mozolnie dopiero w drugim stadium” — stwierdza uczony. Może zatem więcej zrozumienia należy się tym, co „nie wiedza, jak to wyrazić”?

Przytoczę teraz szereg komplementów, jakimi Marciszewski obdarza dyskusję na lekcjach. Mówi, że jest ona ruchem myśli, źródłem usposobienia twórczego, przyczyną satysfakcji uczuciowej i intelektualnej. Dzięki niej rodzi się pewien naukowy smak, kult ładnie sformułowanej myśli. Szukamy piękna w logice, a wyobraźni w matematyce i fizyce.

Francuski mąż stanu Raymond Poincaré pisał: „Dziune się może wyda powołowanie się na wrażliwość, gdy mówimy o twierdzeniach matematycznych, które, zdawałoby się, wchodzą jedynie w zakres intelektu. Przypomnę tedy, że istnieje uczucie piękna matematycznego, harmonii liczb i kształtów, wytworności geometrycznej. Jest ono prawdziwym uczuciem estetycznym”.

Mieści się w tym zachęta do przeróżnych odmian dyskusji na zajęciach z przedmiotów ścisłych, a nawet do matematycznej kontemplacji. Pedagogika nie może się jednak przeobrazić w czyste piękno, bo nie stać na to ani nas samych, ani naszych uczniów. Nie można przeceniać roli dyskusji, rzekomo dobrej na wszystko.

Niemniej debata, rozmowa, dialog czy dyskusja, wszystkie te synonimy wspólnego poszukiwania prawdy, są oznaką szacunku dla młodych ludzi, z którymi przyszło nam spędzać życie. Dyskusja na lekcjach bywa przekorną grą, umysłowym treningiem albo nawet zabawą. Czasem otwiera jednak wrota, które wiodą do czegoś bardzo istotnego.

PRZED II KONGRESEM KULTURY JĘZYKA POLSKIEGO

HENRYKA WITALEWSKA

**ZNAĆ SMAK
POLSZCZYŹNY**

Byłoby wspaniałe, gdybyśmy wszyscy umieli się nią delektować. A przynajmniej znali nieźle jej smak. Jak tymczasem wygląda rzeczywistość, jaką polszczyzną większość z nas posługuje się na co dzień, dobrze wiemy. A przecież język jest naszym największym bogactwem, formą zbiorowej świadomości narodu. „korzeniami ściełającymi się głęboko w krwiobiegu tej ziemi”... To dzięki niemu możliwe jest przekazywanie doświadczeń historycznych następnym pokoleniom, organizowanie społecznej działalności, rozwój nauki i kultury, porozumiewa się ze sobą. Język jest jedną z najważniejszych wartości naszego życia społecznego i narodowego.

— Chronienie owej wartości, tro-
ska o piękno i kształt mowy oj-
czystej, mowy, którą posługuje się
obecnie — jeśli uwzględnimy tak-
że mieszkających na wszystkich
kontynentach, rodaków — ponad
50 milionów Polaków, jest na-
szym wspólnym obowiązkiem.
Tylko zbiorowe starania o podno-
szenie kultury współczesnej pol-
szczyzny, tylko powszechna tro-
ska o język wszystkich, których
praca i poczynania decydują w
niemałym stopniu o tym, jak mó-
wią i piszą dzisiejsi Polacy: prze-
de wszystkim zaś — nauczycieli,
pracowników nauki, wydawców,
dziennikarzy, literatów — mogą
prowadzić do celu.

Wyrazem serdecznej troski społecznej o kształt polszczyzny, tak bardzo kaleczoney i deformowanej na co dzień, był zorganizowany cztery lata temu — przez Radę Krajową PRON, Polską Akademię Nauk i Narodową Radę Kultury — I Kongres Języka Polskiego. Obradującym w grudniu 1984 roku w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie, Kongresowi, który zajmował się ogólnymi

na problematykę języka. przy-
świecało, zaczerpnięte z Norwida,
motto: "Słowo piękne i prawdzi-
we może skruszyć mury, zjedno-
czyć serca i umysły wszystkich
pokoleń"; słowa te towarzyszą też
Nagrodzie im. Witolda Dorosze-
wskiego, ustanowionej wkrótce po
Kongresie, a przyznawanej za
działalność w dziedzinie upow-
szeczniania kultury języka pol-
skiego (za prace naukowe i po-
pularnonaukowe z zakresu języ-
koznawstwa, za działalność po-
pularyzatorską w środkach maso-
wego przekazu oraz działalność
dydaktyczną w szkołach, domach
kultury itp.).

Teraz, gdy trwają jeszcze obchody siedemdziesięciolecia Polskiej Niepodległości, z dużym zainteresowaniem czekamy na II Kongres Kultury Języka Polskiego, który odbędzie się w dniach 1—9 grudnia w Katowicach, przygotowany przez tych samych organizatorów, a także przez Uniwersytet Śląski. Kładzie on główny nacisk na zróżnicowanie polszczyzny — głównym tematem Kongresu będzie język polski w całym bogactwie swych odmian: język oficjalny, naukowy, młodzieżowy, prasy, radia i telewizji, język środowisk polonijnych i Polaków zamieszkających poza granicami naszego kraju, ludowe odmiany polszczyzny — to zagadnienia, jakie będą m. in. podjęte w Katowicach, gdzie spotykają się nie tylko językoznawcy z całego kraju, ale także wybitni filologowie języka polskiego z zagranicy. Szczególnie bogato będą reprezentowane środowiska uniwersyteckie i wyższe szkoły pedagogiczne.

Specjalnie dużo uwagi Kongres poświęci językowi polskiemu w szkole. Jedną z trzech sekcji — bo obrady będą się toczyły nie tylko na sesjach plenarnych — zaj-

mie się właśnie dokładniej tym problemem. Przewidywane są m. in. referaty dotyczące świadomości normy językowej u najmłodszej generacji, akcentowi i rytmowi w szkole, wpływowi gwary na wypowiadanie się uczniów, kształtowanie wiedzy o języku oraz kulturze języka polskiego w szkole.

Jeśli chodzi o dwie powstałe sekcje — jedna będzie właśnie poświęcona odmiannom współczesnej polszczyzny (przewiduje się tu m. in. referaty: język polski w nauce — język czy żargon oraz język młodzieżowy — na przykładzie tekstów piosenek, a także referat dotyczący dialektów polonijnych w Stanach Zjednoczonych, Francji i Niemczech), druga — zagadnieniom poprawności językowej: integracji językowej — w kontekście kultury języka — na ziemiach zachodnich, modzie w słownictwie, praktyce językowej w wojsku, zagadnieniom poprawności języka w radiu i telewizji i innym kwestiom.

Z uwagi na fakt, że II Kongres odbędzie się w Katowicach, dużo uwagi poświęć on polszczyźnie Śląska — m. in. kulturowi i roli Uniwersytetu Śląskiego, polszczyźnie ludowej na Śląsku oraz językowi literatury na tych ziemiach.

II Kongresowi Kultury Języka Polskiego będą towarzyszyły interesujące imprezy i spotkania. Na przykład ekspozycja publikacji językoznawczych związanych z tematyką obrad oraz ksiżek i czasopism ukazujących walkę o słowo polskie na Śląsku.

W czasie trwania Kongresu w szkołach województwa kato-
wskiego odbędzie się wiele różno-
rodnych imprez służących krze-
wieniu pięknej polszczyzny i pod-
noszeniu jakości współczesnego
języka. Między innymi zostaną
zorganizowane finały wojewódz-
kich konkursów: „Młodych pió-
(dla uczniów szkół podstawo-
wych) i „Jak żyć godnie” (dla
młodzieży szkół ponadpodstawo-
wych).

Srodowisko nauczycielskie — i to nie tylko poloniści — będzie śledziło obrady katowickie z dużą uwagą. Wiadomo przecież szkoła pozostaje nadal — mimo rosnącej coraz bardziej roli środków masowego przekazu — podstawową instytucją kształcącą kulturę językową ogółu Polaków.

O tym, jak spełnia to szczególnie ważne zadanie — w pokon-gresowej relacji i refleksji.

